Nr 165. Kraków, 22 Lipca — Piątek Rok 1881.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU“, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę:** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze). R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem), Rotter & Comp, Riemergasse 12.

Kraków 21 lipca.

Przegląd Polityczny.

W polityce wewnętrznéj nie zaszło nic nowego, ani też w ogóle uwagi godnego. Pora martwa już dawno dla niéj nastała, tylko wypadki w Pradze odroczyły ją nieco. W *Politik* znajdujemy zaprzeczenie wiadomości, jakoby między przewodniczącymi trzech klubów autonomicznych odbyły się narady co do ułożenia wspólnego oświadczenia w sprawie ekscesów praskich, a względnie ułożenia odpowiedzi na manifesty i rewolucye wiernokonstytucyjnych.

Wczorajsze telegramy donoszące o zajściach w Tunisie zachwiały znowu nadzieję, jakie obudziło zdobycie Sfaxu. Cała południowa część kraju zdaje się być w powstaniu, które nietylko przeciw Francuzom ale i przeciw bejowi zdaje się być skierowane. Posiadłość beja i jego jenerałów uległy zrabowaniu. Bej zamierza wysłać wojsko w głąb kraju przeciw rabującym hordom; zachodzi jednak wątpliwość, czy wojsko beja będzie chciało walczyć przeciw powstańcom, a nawet obawa, aby część jego nie połączyła się z powstaniem. Dyspozycye jen. Saussier zdradzają dobrego strategika i umiejącego rachować się z naturą kraju i charakterem przeciwnika, ale obecna pora upałów niedozwoli mu bezzwłocznie dokonać dobrze obmyślonych zamiarów. Wobecnéj porze można w pustynnych stronach Algieryi największe nawet siły wojskowe z europejczyków złożone zniszczyć samemi marszami, nim jeszcze przeciwnika ujrzeć zdołają.

Z prawyborów dokonanych w Bawaryi do sejmu krajowego obliczyć już można, że w sejmie bawarskim zasiędzie 88 deputowanych katolickich a 71 deputowanych różnych odcieni stronnictwa liberalnego. *Germania* może nieco przedwcześnie prowokuje ztąd upadek ministerstwa Lutza, którego wpływ korony zapewne niejaki czas jeszcze utrzyma przy sterze rządu. Nie myli się jednak zapewne tenże dziennik w przypuszczeniach, że rezultat wyborów bawarskich do parlamentu niemieckiego wypadnie mniéj więcéj w tym samym stosunku deputowanych różnych stronnictw, wzmacniając znakomicie przyszłe znaczenie partyi centrum.

W partyi konserwatystów niemieckich uwydatnia się już dosyć wyraźnie rozpadnięcia na dwa odcienia „antiforszrytlerów“ i „antisemitów“ między którémi przy agitacyach przedwyborczych zachodzą znaczne scysye, gniewające bardzo ks. Bismarka, obawiającego się, aby mu się właściwa partya rządowa nie rozchwiała.

W pierwszéj chwili po wybrykach, jakich się dopuściła część ludności rzymskiéj, w czasie pochodu pogrzebowego Piusa IX, powstała myśl wysłania okólników do reprezentantów akredytowanych przy dworach europejskich, tak ze strony Kuryi rzymskiéj jak ze strony Kwirynału. Zamiary Kuryi rzymskiéj miały od razu cel jasny, wykazania w oczach Europy, że jeśli zwłok zmarłego Papieża nie można w porze nocnéj przenieść przez ulice Rzymu bez doznania obelg ze strony ludności, tem mniéj wypada narażać się na nie w dzień jasny żywemu Papieżowi, co wykazuje zarazem nicość tak zwanego aktu gwarancyjnego i stwierdza znane orzeczenie, że Ojciec Święty jest wśród obecnych prawnych stosunków więźniom Watykanu. Zamiar powzięty mógł więc być wykonanym i okólniki Kuryi rzymskiéj zostały wysłane. Inaczéj miała się rzecz po stronie Kwirynału. Niezbita loika faktów przemawia przeciw niemu. Dla tego wstrzymano okólnik i poprzestano na zawiadomieniu telegraficznem reprezentantów, że rząd ukarał winnych, przyczem tajne instrukcye polecą może przekręcanie faktów, jakoby zaszła prowokacya — zarzut, który upada znów wobec faktu, że wytoczone śledztwo sądu policyjnego winnych prowokacyj wykryć nie zdołało. Uroczystość aktu religijnego zaś sama przez się nie może być uważana za prowokacyę, tem bardziéj, że obrano porę, w któréj nie ma wyraźnéj konieczności znajdowania się na ulicy. Rząd włoski dotyka się bardzo nieśmiało téj sprawy, zobawy, żeby sam się nie przyczynił do obudzenia u dworów przekonania o niedostateczności zapewnionych Kuryi rzymskiéj gwarancyj.

Donoszą z Petersburga, że jenerał Skobelew został tam powołany telegraficznie i opuścił już Paryż gdzie się znajdował obecnie. Obiega pogłoska, iż miał on sobie polecone ściśnienie stosunków między Francyą i Rosyą. Proces studenta Starynkiewicza, ukończony został skazaniem obwinionego na 20 lat ciężkich robót. W Taganrogu odkryto stowarzyszenie fałszerzy monety srebrnej. Cesarz Aleksander przyjmował deputacyę Kirgizów, oraz marszałka szlachty gubernii czernichowskiéj.

Jenerała Albedyńskiego przyjęto w niedzielę w Lublinie na dworcu chlebem i solą, które mu prezydent miasta ofiarował. Jenerał na drugi dzień zwiedzał biura i przyjmował deputacyę obywateli, na czele któréj znajdował się inżynier Suligowski.

Z Petersburga donoszą, że w bliskiem od stolicy lesie, znalezione powieszonych dwóch członków tajnej policyi. Pojawia się niczem nieuzasadniona pogłoska o powołaniu na nowo do rządu hr. Loris Melikowa.

Układy Czarnogóry z Kuryą rzymską zmierzają do urządzenia nowego biskupstwa katolickiego w Barze.

Wobec panującej teraz pewności, że Turcya uskuteczni w pokojowy sposób oddanie Grecyi odstąpionych jej posiadłości, ze spraw międzynarodowych pozostaje jej tylko jeszcze kwestya uregulowania wschodniej granicy Czarnogórskiej. Ambasadorowie państw europejskich przypomnieli ją Porcie d. 18 b. m. Obok sprawy granicznej Turcyi z Grecyą, powstaje jednak jeszcze nowa kwestya cłowa. Mieszkańcy oddanej Grecyi Arty mają posiadłości w częściach pozostałych przy Turcyi. Turcya zaraz po oddaniu Arty wyciągnęła kordon cłowy na nowej granicy, i właściciele dóbr w Turcyi położonych, sprowadzając swe produkta do najbliższego portu w Arcie, muszą opłacać cło. Konduriotis zażądał od Turcyi zwolnienia ich od cła, na co odebrał od Assima baszy odmowną odpowiedź. Trudno przewidzieć, czy ambasadorowie państw europejskich uznają za stosowne wdać się w tę sprawę, jeśli w konwencyi przewidzianą nie była. Będzie ona zawsze źródłem dalszych nieznasek.

Z Arabii donoszą do Konstantynopola o nowych rozruchach w Miała zajść utarczka między powstańcami a dwoma batalionami tureckiemi.

W południowej Ameryce obudza się dążność do zaprowadzenia sądów polubownych w stosunkach międzynarodowych. Inicyatywa do zwołania w tym celu konferencyi krajów południowej Ameryki, wyszła od rzeczypospolitej Kolumbijskiej. Nadeszło już kilka przyzwalających odpowiedzi na to wezwanie. Między innemi oświadczyła się za odbyciem takiej konferencyi rzeczpospolita argentyńska.

Odbieramy następujące, godne uwagi pismo:

W przewidywaniu bliskiego zwołania Sejmu, podniesiono na nowo sprawę założenia Banku krajowego, co jedni jak najgoręcej zalecają, oczekując ztąd wielkich dla kraju korzyści, inni zaś odradzają, uważając zakład tego rodzaju za niepotrzebny, lub nawet szkodliwy.

Projekt Banku krajowego, w formie instytucyi finansowej, obejmującej wszystkie gałęzie kredytu, wzbudza wielkie i słuszne wątpliwości. Trudno przyszłoby zebrać kapitał potrzebny; trudno byłoby prowadzić tak rozległe interesa; niebezpiecznem wreszcie narażać fundusze publiczne na zawsze możliwe straty. Z góry i z pewnością powiedzieć też można, że Bank nie zdołałby ziścić oczekiwań w nim pokładanych; niepodobna przecież zgodzić się na argumenta tych, co odrzucają myśl pomocy z inicyatywy kraju idącej, dlatego, iż istniejące instytucye wszelkie potrzeby zaspokajają, oraz dlatego, żeby nie odwodzić społeczeństwa od dźwigania się o własnych siłach.

W *Czasie* z d. 5 lipca b. r. p. H. Kieszkowski, mając zapewne na pamięci, jak często u nas łatwości kredytu nadużywano, przytacza przykład właścicieli ziemskich na Litwie, gdzie brak wszelkiego kredytu uchronił ich od wywłaszczenia. Tak było w istocie, ale przykład Litwy stosować do Galicyi, już, niestety zapóźno. W Galicyi przeciążenie długami już istnieje, i idzie o to, jak wywłaszczeniu zapobiedz.

W Królestwie Polskiem, po r. 1815, własność ziemska znalazła się w najopłakańszem położeniu. Kraj był zniszczony wojnami, ludność zdziesiątkowana, hipoteki zaszargane jeszcze z czasów pruskich, dochód z ziemi prawie żaden. Od wywłaszczenia bronił brak kapitałów, trudność subhastacyi, wreszcie moratoryum dwukrotnie przez Sejm uchwalone. Przyszedł Lubecki, założył Towarzystwo kredytowe i własność ziemską od upadku uchronił. Po r. 1830 nowe klęski, nieurodzaje, zastój w handlu zbożem, a zatem nowe długi. Kredyt istniał dwojaki: hipoteczny i osobisty. Pożyczki Towarzystwa kredytowego ziemskiego udzielane w stosunku do podatku ofiary, w jednych okolicach były zbyt niskie, w innych zbyt wysokie odpowiednio do wartości ziemi. Dalszy kredyt hipoteczny polegał na zaciąganiu pożyczek u prywatnych kapitalistów, którzy w braku innej lokacyi, mianowicie w papierach publicznych szukali sami umieszczenia na hipotekach na prawny procent 5%; drobne oszczędności kontentowały się gorszemi hipotekami, w zamian za wyższy procent wyjęty z pod opieki prawa.

Kredyt osobisty ograniczał się do pożyczek na skrypta, po największej części u żydków zaciągane. Pomimo, że wielu właścicieli ziemskich popadło w długi wartość majątku przenoszące, wypadki wywłaszczenia były niesłychanie rzadkie. Nie mogąc wystawiać obligów pod prawo handlowe podpadających, unikali egzekucyi doraźnej. Postępowanie subhastacyjne wlekło się przez dziesiątki lat; przy wystawieniu na sprzedaż majątku przez Towarzystwo kredytowe ziemskie, nie było zdarzenia, żeby kupiec stanął do licytacyi, gdyż żydom nie wolno było ziemi kupować, a opinia potępiała każdego, coby śmiał tą drogą przyjść do własności. Obyczaj, bardziej jeszcze niż prawodawstwo, bronił własności ziemskiej od przewagi kapitału, ochraniając zarówno zasługujących i niezasługujących na opiekę. Tak właściciele ziemscy doczekali się wojny krymskiej, lat urodzajnych i wysokich cen zboża, okowity, nawet nasienia chwastów, bo i to dostawcy mąki dla wojska za drogie pieniądze kupowali. Przy małych podatkach i zamknięciu granicy, kto nie chciał kapitalizował; ludzie zupełnie zrujnowani, pooczyszczali swoje majątki w przeciągu tych trzech lat szczęśliwych.

W Galicyi większa część średnich majątków obciążoną jest do dwóch trzecich wartości ziemi; płaci bardzo znaczne podatki i ponosi coraz większe ciężary; prócz tego, każdy niemal właściciel tej kategoryi, w braku własnego funduszu obrotowego, ma dług ruchomy, rzadko się zmniejszający. Ściśle biorąc, jest na ziemi własnej odpowiedzialnym administratorem na rzecz cudzego kapitału; gdy z ziemi niezdoła wycisnąć tyle, aby wszystkie zobowiązania wypełnić, dokłada z resztek własnego majątku, z owej jednej trzeciej wartości ziemi, służącej za gwarancyę kapitaliście, który żadnych nie ponosi ciężarów. Rachunek pokazuje, iż procenta od pożyczek amortyzacyjnych najmniej uciążliwych, są wyższe niż dochód z ziemi; doświadczenie zaś uczy, że własność ziemska nie jest w stanie, bez uszczerbku substancyi majątkowej ponosić ciążących na niej obowiązków, w skutek czego ruina właścicieli i wywłaszczenie jest kwestyą krótszego lub dłuższego czasu.

Na szczęśliwy zbieg wyjątkowych okoliczności, Galicya liczyć nie może. Urodzajne lata nie wiele nam pomagają, bo mamy do walczenia z konkurencyą węgierską, rosyjską, rumuńską, amerykańską; wiemy zaś z doświadczenia jako częste są klęski klimatyczne i nieurodzaje, bytowi mnóstwa rodzin u podstaw zagrażające. W dodatku mamy kredyt wekslowy z doraźną egzekucyą; procedura wywłaszczenia idzie dość szybko; kapitał chce ją mieć szybszą i zapewne swego dopnie.

Powie kto: klasa dzisiejszych właścicieli ziemskich, szlachta polska, skazana na zatratę w walce o byt, próżno więc o nią się troszczyć, próżno ją ratować. Dobrze, lecz któż tę szlachtę zastąpi? Zastąpi ją żyd. Pojedźmy na wschód Galicyi, tam całe mile polskiej ziemi w rękach żydowskich, w rękach nowej warstwy społecznej, nieprzyznającej się do polskości, wysysającej ziemię, demoralizującej lud wiejski. Przypatrzmy się tamtejszemu gospodarstwu i tamecznym stosunkom: to całą czeka Galicyę. Żyd wywłaszczy szlachcica i chłopa, i założy nową Jerozolimę na gruzach chrześciańskiego społeczeństwa. Piękna jest teorya dźwigania się o własnych siłach; jest ona nawet płodną w dobroczynne następstwa. Stowarzyszenia na wzajemności oparte, które p. Kieszkowski tak gorąco poleca ku ratowaniu podupadłej własności ziemskiej, mogą bez wątpienia wiele dobrego zdziałać, lecz praktyka dopiero, i to praktyka długa, okaże, jaką formę przyjmować powinny, oraz usposobi ludzi do korzystania z ich dobrodziejstw. Historya powstania i rozwoju Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń pokazała dzielność teoryi, niezapominajmy jednak że Towarzystwo ma cel ściśle określony, specyalny; że prowadzenie jego interesów opiera się na matematycznym rachunku; że stanęło wreszcie na silnych nogach dopiero wtenczas, gdy zagarnęło cały kraj pod swe opiekuńcze skrzydła. W rzeczach kredytu skutek jest trudniejszy do osiągnięcia. Mamy od lat tylu Towarzystwo kredytowe ziemskie, na tej samej zasadzie oparte; oglądamy się jednak za czemś skuteczniejszem.

Żeby własność ziemska mogła począć dźwigać się o własnych siłach, trzeba ją postawić w możności dźwigania się, przez zdjęcie z niej nadmiaru ciężarów. Środkiem ku temu byłoby założenie Banku hypotecznego krajowego dla wielkiej własności ziemskiej, wypuszczającego listy zastawne co najwyżej czteroprocentowe, z długą sześćdziesięcio-letnią amortyzacyą, i udzielającego pożyczki do dwóch trzecich wartości ziemi. Papier tego gatunku oparty na ziemi i przez kraj gwarantowany, znajdzie umieszczenie za granicą, wśród ludności szukającej skromnego lecz pewnego dochodu. Kraj zaś nic w takiej operacyi nie ryzykuje, jak nie ryzykują zakłady hypoteczne udzielające pożyczki po Towarzystwie kredytowem, które wszyskie mają się dobrze, czego niemożna powiedzieć o ich klientach. Z doświadczenia wiemy, że raty od najuciążliwszych pożyczek wpływają regularnie lub z małem opóźnieniem, co dowodzi że za złego płatnika okrzyczany szlachcic, płaci lepiej niż wieść niesie; płacić będzie tem łatwiej nieprzechodzące możności procenta. W ostateczności zaś pozostaje ziemia jako rękojmia bezpieczeństwa. Myśl takiego zakładu natrafić musi na naturalną opozycyę naszych potencyj finansowych, dla których zakład stałby się niebezpiecznym konkurentem, któryby zmusił do wyrzeczenia się dzisiejszych zysków i do szukania innych dróg zarobku. O tem pamiętając, nienależy literalnie brać fachowych dowodzeń, z jakiemi wystąpiłby niezmieszkano.

Trudniejszą do rozwiązania sprawa małej własności ziemskiej. Po spustoszeniach zrządzonych przez Bank włościański, ratunek stał się równie trudnym jak niezbędnym. Na wstępie, ośmielę się zaprzeczyć kategorycznie twierdzeniu, jakoby kraj i kredyt krajowy był interesowanym w losie jaki spotkać może listy dłużne Banku włościańskiego, umieszczone za granicą. Jest to rzecz właścicieli listów oraz akcyonaryuszów Banku, wreszcie rządu centralnego, który bankowi udzielił koncesyę i przy nim utrzymuje swego komisarza. Kto straci na listach, niech sobie winę przypisze i poszukuje strat na akcyonaryuszach; kraj o kapitalistów obcych troszczyć się nie potrzebuje, ale powinien się troszczyć o ludność wiejską przez działanie Banku do torby żebraczej doprowadzoną. Ją ratować mamy święty obowiązek i wielki narodowy i ekonomiczny interes. Interwencya prawodawcza Sejmu w sprawę Banku włościańskiego nie wydaje mi się możliwą; za to możliwem jest utworzenie miejscowych po powiatach stowarzyszeń, z wciągnięciem do operacyi funduszów gminnych, i poddanie ich pod zarząd Rad powiatowych. W niektórych powiatach, gdzie fundusze gminne są złożone w depozycie kasy powiatowej, Rady udzielają pożyczek włościanom po pogorzeli lub w razie nieurodzaju. Łatwe ściągnięcie ostatniej pożyczki na zasiewy, jest dobrym symptomem świadczącym, że chłopu można pożyczyć. Skoro przyjętą zostanie zasada, iż w miejsce Banku włościańskiego wstąpić ma inny wierzyciel zysku nieszukający, forma łatwo się znajdzie przy dzisiejszej rozmaitości spółek i stowarzyszeń. Subwencya krajowa, choćby z ofiarami połączona, trudy Rad powiatowych, wielkie obowiązki na siebie przyjmujących, opłacą się sowicie, byle wyrwać lud wiejski z otchłani i odwrócić od kraju tę ostateczność, że jedna część chłopów zejdzie na proletaryuszów, a druga wywędruje do Ameryki. Odłóżmy na późniéj szkoły i oświatę oszczędzajmy na wszystkiem, ale ratujmy własność chłopską póki czas i pora, bo będziemy mieli u siebie kwestyę socyalną w gorszej postaci niż na Zachodzie i na Północy.

Gdy Bank włościański zobaczy bliski koniec swego panowania, zdecyduje się może na dobrowolne odstąpienie od pretensyj nagromadzonych i wyrzeknie się przesadzonych zysków na przyszłość, nieulega przecież wątpliwości, że tego dobrowolnie nie uczyni. Dalej, kapitały przez konwersyę pożyczek na wielkiej własności ciążących, w obieg wpuszczone, pomyślą również o zarobku. Zakłady hypoteczne, kasy oszczędności zwrócą się ku realnościom miejskim i zakładom fabrycznym, ułatwią kredyt osobisty, przez co krajowy zakład hipoteczny przyjdzie pośrednio w pomoc wszystkim klassom kredytu potrzebującym.

Kiedy mowa o inicyatywie kraju i sejmu, niezapomnijmy o pożądanem ustanowieniu obowiązującego ubezpieczenia od ognia dla wszystkich budynków włościańskich. Opieszałość, nieoględność, niezdolność do dopełnienia elementarnych formalności, sprawia, że chłop nieprzymuszony, rzadko się assekuruje; wiadomo też jakie są tego następstwa, jak są częste pożary i jakie zubożenie ludności wiejskiej. Nie ma na to innej podobno rady, jak uchwalić asekuracyę obowiązkową i opłaty ściągać wraz z podatkami. Każda rada powiatowa jest w stanie otaksować przecięciowo zagrody we wsiach, następnie sprawdzić szkody i wynagrodzenie ustanowić. Jednocześnie skłoniłoby to rady do dopilnowania przepisów policyjnych, rzadko gdzie przestrzeganych. Gdy pożar we wsi wybuchnie, nie ma naczyń do noszenia wody, osęk, drabin, żadnego porządku, żadnego ratunku, bo nikt się o to nie troszczy.

Nie zwrócono dotąd dosyć uwagi na ustawę z 18 czerwca b. r. o ulgach w opłatach skarbowych przy konwersyi podatków. Wymienione tam są kasy oszczędności między zakładami, które do konwersyi są upoważnione. Ulga nastąpić może, gdy konwersya przynosi **trwałe** obniżenie stopy procentowej oraz innych opłat. Otóż kasy oszczędności zamieszczają na podstawie statutów, w skryptach dłużnych dwie klauzule: możność wypowiedzenia kapitału, i moż-

---

Część literacko-artystyczna.

Szkice z Białej Krynicy

stolicy Metropolii Starowierców rosyjskich

przez *Maryana Gorzkowskiego.*

III.

(Ciąg dalszy).

Jeżeli starowiercy są przedstawicielami starożytnego społeczeństwa w rodzinnej i duchownej myśli, z całą swą charakterystyką i odrębnością z powiewem wiatru z odległej przeszłości to znowu było również społeczeństwo, przedstawiające najstarożytniejsze życie rycerskie w postaci zaporozkiej Siczy i kozaków.

Kozactwo miało podobnież swój zakon, swoje zwyczaje, swój ustrój wewnętrzny, obrzędy, tak samo charakterystyczne, tak samo odrębne, jak mają starowiercy rosyjscy, w innym tylko kierunku.

Organizacyjne ustawy kozaków były również nadzwyczaj ciekawe. Będąc jednak społeczeństwem rycerskiem, oraz z ustawy swojej nie mogąc żenić się. Kozacy jako bezżenni byli wypędzeni przez Rosyę nie tylko ze swej siedziby, lecz rozproszeni i zatarci. Do rycerskiego społeczeństwa Kozaków należało też w swoim czasie wielu starowierców, a z tego pokazuje się, że jakaś może była nić wspólna, która ich łączyła razem, pewnym pokrewnym lub blizkim odcieniem przeszłości i ducha. Zaporozka Sicz miała również cerkiew, obrazy; Kozacy bardzo gorliwie odbywali modlitwy, obchodzili święta, do których prawo ich obowiązywało pod surową odpowiedzialnością. Kozacy również mieli wysokie, fanatyczne poczucie swej godności i swego posłannictwa, lecz w owym czasie, oprócz Stefana Batorego mało kto u nas rozumiał ich ducha, tem bardziej, że ich napady i ciągłe rabunki obudzały wstrętne dla nich usposobienie.

Te napady i rabunki kozackie bynajmniej nie odbywały się w znaczeniu dzisiejszem kradzieży, rozbojów, lecz wypływały z ich instytucyj, z ich zasadniczych reguł, z ich posłannictwa; ustawa ich i prawo nakazywały im właśnie takie życie rabunków jako zasadnicze i obowiązkowe ich zatrudnienie, do którego byli powołani z jakichś dawnych tradycyjnych zasad, w przedhistorycznej przeszłości zaczerpniętych i powstałych. Były albowiem niegdyś wieki i były niegdyś przekonania, które nietylko pozwalały lecz nawet uświęcały podobne czynności Kozaków. Ztąd można twierdzić, że kozactwo było to plemie lub społeczeństwo słowiańskie, powstałe na starodawnych przedhistorycznych tradycyach, oddające chwałę, sławę zatrudnieniom rycerstwa, zbrojnej sile, wojennym czynom.

Nie mamy pogańskiej literatury, którąby nas o tem przekonała, lecz mamy zbiór pogańskich imion sięgający czasów pogańskich, jak Boian, Bojomir, Mieczysław, Bronisław, Wojnisław i t. d. które do takich przekonań prowadzą.

Jakkolwiek do mitologii słowiańskiej braknie nam dostatecznych wskazówek, to jednak sam rozum wskazuje, że plemiona słowiańskie zajmujące ogromne obszary od Dniepru do Adryatyckiego morza, musiały mieć ustalone mitologiczne swoje pojęcia i wielobóstwo, tak jak inne narody. A jeżeli Grecy a zwłaszcza Rzymianie, mniej liczni od Słowian, liczyli kilka dziesiątków tysięcy bóstw różnych, to tembardziej Słowianie mieli czcicieli swoich też w znacznej ilości. Wskazują to imiona: Mirosław, Czesław, Sędzisław, Włodzimierz i tyle innych. Wprawdzie mitologia Słowian nie miała tyle i takich bogów w zewnętrznych posągach jak Rzym, ale z tem wszystkiem musiała być i panteistyczną i rozmaitą i liczną, chociaż więcej w pojęciach myśli i w uczuciach serca. Czczono przymioty, cechy, znamiona wyższe i t. d.

Istnienie kozactwa, jako społeczeństwa hołdującego rycerskim przymiotom, da się wyprowadzić z najdawniejszych wieków. Wprawdziel o Kozakach są wzmianki dopiero w historycznych pisanych pomnikach w XVtym wieku, ale już wtedy byli dobrze zorganizowani, mieli zastęp wojowników bardzo znakomity. Przed wiekiem XVtym musieli więc koniecznie już istnieć, by mogli zorganizować się pierwej, do czego potrzeba dość długiego czasu i różnych dłuższych zabiegów.

Rozpatrzmy się w tem. Nestor twierdzi w kronice swojej, że Węgrowie, Wariadzy lub jak też nazywali Rusini, osiedlili się na północy w Rosyi dzisiejszej, zabrawszy ją sobie W liczbie tych zamorskich Rusinów znajdowali się Oskold i Dir, którzy również w wieku jeszcze IXtym przyszli z wojskiem swem do Kijowa a zawładneli nim, jak mówi Nestor razem z okoliczną całą Polską dzielnicą, zasiedloną przez Polanów. W krótkim potem czasie ciż z za morza Rusini Oskold i Dir po opanowaniu Polan, wybrali sie z Kijowa na rabunek do Greków i rzeką Dnieprem doszedłszy do Carogrodu, mając dwieście korabi, oblegli to miasto i t. d.

Rzecz cała tak się przedstawia. Przybyli z za morza jacyś Rusini Oskold i Dir, w strony Kijowskie, jako ludzie obcy, nie znając, ani kraju, ani miejscowości, ani trudności podróży do Greków, nie mogli bez wątpienia odbywać tak daleką i niebezpieczną wojenną wyprawę do Greków, bez uczestnictwa i narady miejscowych ludzi w dzielnicy Kijowskiej, jako aborygeny zamieszkujących. Podróż z Kijowa do Carogrodu przez Dniepr, a potem Czarne morze razem z wojskiem, nie mogła odbywać się z lekkomyślnością. Już sam nawet pomysł tej podróży, wobec tylu trudności lądowych, rzecznych i morskich, szczególnie morskich do Carogrodu, aby tam w Grecyi czynić rabunki i napady, był tak śmiałym, iż urzeczywistnienie tego pomysłu, musiało koniecznie nastąpić po przeprowadzeniu dopiero długich narad z miejscowymi ludźmi i tylko za ich bardzo czynnem uczestnictwem.

Ani Oskold, ani Dir nie mogli tyle przyprowadzić z sobą wojska ze Szwecyi, aby wystarczyło na wojnę z Grekami, nie mogli płynąć przez nieznane porohy Dnieprowe po nieznanej rzece, a potem kierować się nieznanem morzem do Carogrodu. Ani Polanie rolnicy, ani Drewlanie nie pomagali im pewnie do tego: w takiej wyprawie do Grecyi potrzeba było ludzi miejscowych odważnych, wojska, żołnierzy wypróbowanych i obeznanych koniecznie ze sztuką wojenną i z miejscowemi olbrzymiemi trudnościami.

Musieli więc istnieć podówczas tacy miejscowi w Kijowskiej dzielnicy rycerze, takie wojsko, którym wyprawy na Greków w celu rabunku były doskonale znane.

Zresztą po osiedleniu się z za morza Rusinów w liczniejszym zastępie w stronach Kijowa i dalej począwszy od Olega, Igora, Swiętosława aż do końca XIII wieku prowadzą się ciągle nie tylko wyprawy na Greków, ale napady zażarte i krwawe pomiędzy tymiż samymi Rusinami w celach wyłącznie rabunku i zdzierstwa. Do takich tylowiekowych rabunków potrzeba było podobnież ustalonego żołnierstwa, na miejscu wyćwiczonego koniecznie w sztuce wojennej. Był to prototyp kozactwa, lub nawet samo kozactwo.

Historyozoficzne więc rozumowania przywodzą do wniosku, że słowiańskie społeczeństwo Kozaków musiało być bardzo starożytne, miało swą organizacyę; w odległej przeszłości było czcicielem walki, oręża, miecza, szabli, jak to mówią pogańskie imiona Mieczysław, Bronisław, Bojomir, Zbisław, Zbroisław, Bojan i t. d. a było to społeczeństwo co do pochodzenia pokrewne starowierców, lecz działające w innym tylko kierunku. Kozacy mieli swój odrębny strój, nosili tak zwany osełedec przy uchu i mieli zupełnie osobne ustawy i przepisy życia w swym koszu czyli w swem głównem siedlisku.

Starowiercy nie tylko osiedlili się w Białej Krynicy, lecz nadto w okolicznych wsiach Klimowcy, Łukowcy, Sokoliny, Nichidra. Starowiercy osiedlili się tu dopiero w przeszłym wieku, chroniąc się od prześladowania prawosławia i rosyjskiego rządu. Wszystkie sąsiednie, okoliczne wsie przeważnie zamieszkałe są przez Rusinów, z którymi sąsiadują i z którémi utrzymują gospodarskie stosunki. Starowiercy w potocznej mowie nazywają lud ruśniakami: jestto może najdawniejszy wyraz określający plemie rusińskie, gdyż wyraz Ruśniaki w swej zmianie już sie spotyka w historycznej Lwowskiej kronice z XVgo wieku. Z tego powodu nazwa ta powinna koniecznie dziś u nas otrzymać obywatelstwo: wejść w pisma, literaturę, w potoczną mowę, jako jedyna i uprawniona wiekami. Prócz tego starowiercy zwą czasem lud okoliczny chachłami od rzeczownika chachol t. j. kosmyk włosów na podgolonej głowie; a lud okoliczny ruśniaki, zwie starowierców kacapami, lipomanami, których znaczenie etymologiczne jest mi nieznane. *(Ciąg dalszy nastąpi).*

ność podniesienia procentu. Zachodzi więc pytanie, czy powyższe klauzule nie są w sprzeczności z literą prawa, przez co w stosunku do kas oszczędności, dobrodziejstwo nowego prawa stałoby się żadnem.

Dalej, ulga nastąpić może i wtenczas, gdy nowa pożyczka o **drobnostkę** przewyższa dawną. Gdzież skala do oznaczenia tej **drobnostki**? Ulga wreszcie ma być odmówioną, ile razy zachodzi podejrzenie o obejście prawa, czyli innemi słowy, że instytucya pożyczkę udzielająca, hipotekuje mniejszą sumę niż wypłaca. Na taką kombinacyę z pewnością żaden zakład publiczny się nie odważy. Po cóż więc ten kruczek?

Z upragnieniem oczekiwana ustawa, zredagowaną jest tak, że władze skarbowe dziewięćdziesiąt razy na sto będą mogły ulgi odmówić, mianowicie ile razy nowa pożyczka dawną przeniesie. Z ducha ustawy zdaje się jednak wypływać, iż w powyższym wypadku bonifikacya należy się do wysokości dawnej kwoty [1]). Zobaczymy co się dziać będzie w praktyce.

N. Pan mianował Dra Władysława **Szaffera** lekarzem starszym w szpitalu załogowym Nr. 14 we Lwowie, Dra Dawida **Czermińskiego** zaś i Dr Józefa **Walczyńskiego** lekarzami asystentami, pierwszego w szpitalu załogowym Nr. 14 we Lwowie, drugiego w szpitalu załogowym Nr 15 w Krakowie.

N. Pan nadał sekretarzowi Rady sądu krajowego krakowskiego Dr Leonowi **Majewskiemu** tytuł i charakter radcy sądu krajowego z uwolnieniem od taksy, uznając jego długoletnią, zawsze obowiązkom wierną i gorliwą służbę, a to z okoliczności przeniesienia go na własną jego prośbę w stały stan spoczynku.

N. Pan nadał dozorcy więzień przy sądzie obwodowym w Nowym Sączu Antoniemu **Sołtysowi** złoty krzyż zasługi, uznając jego 50-letnią gorliwą, obowiązkom wierną służbę.

Sprawy monarchii.

Praga. W Pradze zakończyły się rozprawy sądowe przeciw sprawcom pamiętnych zaburzeń. Najstarszy z oskarżonych liczył niespełna 17 lat i skazany został na 1 miesiąc więzienia, inni mieli zaledwie po 12 i 14 lat wieku, a wszyscy należeli do młodzieży rzemieślniczej. Najlepszy to dowód, jak sztucznie sprawę uliczników chciano wyśrubować na wielką walkę dwóch szczepów i narodowości. Nowy gubernator jen. br. Kraus przyjmował reprezentantów duchowieństwa, oraz zwierzchników różnych instytucyj publicznych, między innymi zwierzchników muzeum narodowego czeskiego, oraz stowarzyszenia „Akademicky ctenarsky spolek“. W czasie tych przyjęć jen. Kraus dawał zapewnienia swej życzliwości i dobrej woli w popieraniu wszystkich instytucyj publicznych. Arcyksięstwo Rudolfowie, którzy zaszczycili kolejno kilka rodzin arystokracyi czeskiej odwiedzinami na wsi, wyjeżdżają w sobotę z Pragi na parę miesięcy do Salzburga. Rozpoczęła się już budowa wspaniałego gmachu poświęconego na przybytek sztuki „Rudolfinum.“ Kolumnada w stylu jońskim otaczać będzie wspaniałe sale, z których jedna ma być przeznaczoną na koncerta, ozdobna sgrafitami. Malowidła wewnętrzne *fresco* powierzone zostały znanemu artyście Mikołajowi Ales, który dekorował teatr narodowy czeski.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 21 lipca.

X. Biskup krakowski powrócił wczoraj do Krakowa wprost z Rzymu w dobrym stanie zdrowia.

— Sukiennice to serce miasta, w którem odbija się każde żywsze tętno życia w Krakowie, przybierają się znów świątecznie z powodu zjazdu przyrodników i lekarzy polskich. Schody, przedsionek i środkowa sala o tak pięknych architektonicznych kształtach, ozdobioną została zielonością i kwiatami. Wśród kląbów najwyszukańszych roślin rozstawione popiersia naszych badaczy świata zmysłowego i nadzmysłowego, a więc od ojca nowożytnej astronomii Kopernika, aż do filozofa współczesnego K. Libelta. Wspaniała enfilada sal Sukiennic przedstawia połączenie świata sztuki ze światem przyrody, po jednej bowiem stronie otwarte sale wystawy sztuk pięknych, po drugiej przygotywuje się wystawa przyrodniczo-lekarska, która jutro ma być otwartą. Na wystawie obrazów wiele nowych płócien zatrzymuje licznych przechodniów. Zwraca na siebie uwagę nowy obraz p. Koniuszki, śliczne rodzajowe obrazy z Sahary p. Sandoza, a między akwarellami jest kilka nowych prac Kossaka oraz akwarella p. Fałata uderzająca wyrazistością twarzy, siłą kolorytu i starannem wykończeniem, przedstawiająca „Popielec.“

— Na zjazd przyrodników bracia nasi Czesi w pięknym zjawili się komplecie. Wczoraj po godzinie 10ej powitał ich w ogrodzie Strzeleckim przewodniczący zjazdu Dr Jordan. Dzisiaj o godz. 8ej rano powitani byli w Bibliotece Jagiellońskiej. Wiodący pobratymców Dr Em. Tonner wypowiedział przy tej sposobności, że za lat dwa obchodzić będzie 40-letni jubileusz zwiedzania Biblioteki Jagiellońskiej. Pierwszy raz Muczkowski pokazywał mu Twardowskiego księgę, czyli Pawła z Pragi, owo miejsce na którem djabeł rękę położył. Prosił go Bibliotekarz, aby za owe lat dwa istotnie zjechał na 40-letni jubileusz odwiedzin, a będzie serdecznie przyjęty. Towarzysze jego zapisali się w sławnej metryce istniejącej od Henryka Walezyusza i obejmującej znakomitszych gości zwiedzających Bibliotekę. Nazwiska dzisiejszych czeskich gości są: Em. Tonner, docent Dr Vitesław Janoski z Pragi, docent Dr Emerich Maixner, Dr Chodowansky, Dr Ant. Fricz, Vacław Fricz, Dr Fr. Michl, Dr Fr. Vejdowski, docent Dr Aug. Belohoubek, Dr Fr. Augustin, Dr Alois Jandousz, V. Hübner starosta akad. spolka J. U. C., Alfred Vendulik, Dr J. Zachorski, Wacław Rubeszka.

— Żniwo w okolicy Krakowa już się rozpoczęło, a nawet dostrzedz można stojące tu i owdzie nieliczne wprawdzie jeszcze kopy. Żniwo rozpoczyna się wśród doskonałych warunków, bo sprzyja mu najwspanialsza pogoda. To też z wielu stron odbieramy doniesienia o najlepszych nadziejach co się tyczy tegorocznego zbioru. Obawy, które słota chwilowa obudziła była, a które zanotowaliśmy, ustąpiły zupełnie. Zbiór rzepaku odbył się pomyślnie a i ziemniaki wielce są obiecującemi.

— Wystawa publiczna prac rysunkowych, malarskich i rzeźby w Szkole sztuk piękn., otwartą zostanie w d. 24 lipca w niedzielę i trwać będzie przez trzy dni.

— **Festyn na Wiśle**. Wśród najpiękniejszej pogody odbyła się pod Zamkiem wczoraj wieczorem zapowiedziana z powodu zjazdu pedagogów oraz lekarzy i przyrodników nader urozmaicona uroczystość wodna. Koncert muzyki wojskowej pod kierunkiem kapelmistrza p. Patzkiego, wyścigi na łodziach, puszczanie balonów, obraz z żywych osób, ognie sztuczne itd. składały program tej uroczej i zachwycającej zabawy, która stanowiła jeden z epizodów gościnności Krakowian dla przybyłych gości. Obok malowniczego widoku mało znanej u nas regaty, szczególnie magiczny wywierał urok obraz przedstawiający wśród różnokolorowego oświetlenia „życie rybaków“ na Wiśle, oraz piękne ognie sztuczne, które zakończyły zabawę. Salwy z moździerzy zapowiadały zmiany w przedstawieniu, a jako „intermezzo“ liczne race przerzynały powietrze.

— **Korzeń sosnowy** pokazuje w Sukiennicach p. Michał Graff, zowiąc go w ogłoszeniu swem cudem natury, w którym dają się widzieć różne kształty osób, zwierząt i t. p. Drobne odnogi tego korzenia wiążą się rzeczywiście w dziwaczne, fantastyczne kształty; fantazya więc może tam tworzyć sobie najrozmaitsze obrazy, tem łatwiej, że jej dopomagają umieszczone gdzieniegdzie objaśnienia. Aureola z przytwierdzonych złotych gwiazdek a poniżej zawieszony sznureczek drobnych perełek dopełnia tam kształtów mających wyobrażać Matkę Boską i t. p. Za zachowanie tego korzenia otrzymał p. Graff w r. 1879 list pochwalny z komitetu Wystawy w Bóbrce.

— **Drakońskie warunki kontraktu**. Udzielono nam kopię kontraktu najmu pewnego domu w którym pełnomocnik właściciela wynajmujący mieszkanie lokatorowi na rok jeden, po zwykłym wstępie odnoszącym się do ceny najmu, utrzymania porządku bezpieczeństwa od ognia i klauzuli kwartalnego z obu stron wypowiedzenia, zastrzega sobie co następuje: 4. Podnajmywać najętego mieszkania bądź za wynagrodzenie, bądź bez wynagrodzenia, wspólnie częściowo lub całkowicie nie wolno p. lokatorowi, ani też studentów bądź to krewnych lub obcych w takowem utrzymywać. 5. Zwiedzenie najętego wyż wspomnionego mieszkania wolnem jest administratorowi każdego czasu. 6. Wszelkie reparacye przez czas używania wynajętego mieszkania należą do p. lokatora i żadnych przeistoczeń w mieszkaniu wynajętym p. lokatorowi chociażby nawet na swój własny koszt bez wiedzy i zezwolenia p. administratora robić nie wolno — nie wolno także żadnych pułek przybijać w mieszkaniu. 7 Nie wolno w pokojach podłóg myć, lecz takowe mają być zapuszczane na koszt wynajmującego mieszkanie, nie wolno rąbać drzewa i węgla tak w pokojach, kuchniach, sieniach jak i na brukach...; nie wolno z otwartą świecą lub lampą chodzić ani do piwnicy, ani na strych, także odbywanie tańców w wynajętem mieszkaniu jest niedozwolone. 8. Jeżeliby p. lokator któregokolwiek ustępu kontraktu nie dotrzymał, części mieszkalne nie przez użycie, ale przez lekkomyślność, niedbalstwo zniszczył, lub zarządzeniom jakimkolwiek p. administratora odnoszącym się do jego osoby, a kamienicy się sprzeciwiał, natenczas p. administratorowi wolność pozostaje p. lokatorowi wynajęte wyż wspomnione mieszkanie nawet od każdego miesiąca za poprzedniem 14-dniowem zawiadomieniem wypowiedzieć, ruchomości do wysokości dłużnego czynszu i uczynionych uszkodzeń w mieszkaniu, pozasądownie zająć i sprzedać itd. 10. Nakoniec zrzeka się się p. lokator prowadzenia jakichkolwiek procesów z tytułu niniejszego kontraktu, jak niemniej żądania zwrotu niewymieszkanego czynszu. — Czyż mógłby zwycięzca zwyciężonemu twardsze dyktować warunki?

— **Wczoraj wieczór** żołnierze kąpiący się znaleźli w Wiśle pod Dąbiem zwłoki zupełnie zepsute nieznajomego mężczyzny, który od paru tygodni mógł zostawać w wodzie. W odzieży jego znaleziono zegarek srebrny. Rysów utopionego niemożna było rozpoznać, z powodu zepsucia ciała.

— Czytamy w *Echu* warszawskiem: Wczoraj o godz. 10ej zrana w kościele w Mokotowie odbył się obrzęd zaślubin Dra medycyny p. Konrada Dobrskiego z panną Anną Tomaszewicz, także doktorem medycyny. Młoda para wyjechała na zjazd przyrodników i lekarzy do Krakowa, a następnie udaje się w dalszą podróż.

— **Iwonicz** 18 lipca. Odbędzie się tu w najbliższą niedzielę (24 b. m.) zabawa publiczna na korzyść budowy nowej kaplicy. Rozpocznie zabawę loterya fantowa w godzinach popołudniowych, poczem nastąpi o godzinie 6ej przedstawienie przez amatorów komedyi 1-aktowej hr. Łączyńskiego: *Przymusowa kąpiel*, a zakończy wieczór z tańcami. Dość liczny kontyngens gości zdrojowych zwiększyć się ma, jak słychać, zjazdem obywateli sąsiednich, których i tak nieraz zwabia sama zabawa, a obecnie tem większą będzie do niej zachętą piękny cel, do urzeczywistnienia którego przyczynić się ma zabawa.

— **Namiestnik** hr. Alfred Potocki wyjechał wczoraj rano ze Lwowa do dóbr swoich na Ukrainie.

— **W sobotę** poświęconym zostanie nowy gmach sejmowy we Lwowie, do którego już przenoszą się biura Wydziału krajowego.

— **Francuską republikańską uroczystość** wzięcia Bastylii obchodzono w tym roku po raz pierwszy, jak donosi *Journal de St. Petersbourg*, w Petersburgu. Nietylko grano na bankiecie ale śpiewano „Marsyliankę“ a zaraz potem „Boże Cara chrani.“

— **Jesse Helfmann**. Donoszą z Petersburga, że gdy Car Aleksander III przyjmował dowódzcę floty angielskiej w Peterhofie, była mowa o wielkiem zainteresowaniu się osobą Jesse Helfmann w Europie a nawet w Ameryce. Ze zdziwieniem dowiedział się Car, że liczni młodzi Amerykanie postanowili ofiarować nihilistce swą rękę, jeżeli odzyska wolność. „Będą ją pokazywać za biletami“ rzekł Car tym razem nieco swobodniejszy, i dodał, że miałby prawie chęć pozbyć się tego tak przez szaleńców upragnionego przedmiotu, gdyby miał pewność, że Jesse Helfmann nigdy nie wróci; inaczej, zawsze lepiej „trzymać ją pod dozorem.“ Tym sposobem myśl stracenia jej upadła jak się zdaje i adwokat Görke obrońca nihilistki wezwany został do Cara w dniu, w którym odwiedził kazamatę „Trubeckoi“, aby zdać raport o uwięzionej.

— **Ajax**, koń hr. Ludwika Krasińskiego, wygrał nagrodę w kwocie 1400 rs. na wyścigach w Moskwie.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Teodozyę Palczewską, za oszustwo; Piotra Zwolińskiego, za podejrzane posiadanie parasola i chustki; Jana Porębskiego, za wyłudzanie od publiczności pieniędzy podczas wczorajszej zabawy na Wiśle; Aleksandra Stróża, za złośliwe uszkodzenie cudzej własności w Nowej wsi pod Krakowem; Adama Zająca, za przybranie fałszywego nazwiska; za pijaństwo 2 osoby.

W policyi złożono: cygarówkę blaszaną, znalezioną w ulicy Karmelickiej; paszport wojskowy na imię Józefa Zająca z Wadowic, znaleziony wczoraj nad Wisłą.

Repertoar (Teatr zimowy).

We czwartek 21go: Dla uczczenia zjazdu polskich przyrodników i lekarzy) *Konfederaci Barscy* Adama Mickiewicza. Początek o godz. 7½.

W piątek 22go: Na żądanie Komitetu zjazdu polskich przyrodników i lekarzy: *Kościuszko pod Racławicami* po raz 28. Z powodu wycieczki członków zjazdu do Wieliczki początek o godz. 8¼.

W sobotę 23go: Benefis Romana Żelazowskiego, reż. teatru krakowskiego: *Ćwiartka papieru*, komedya W. Sardou. Pierwszy występ w roli pani Vanhove, nowo angażowanej artystki pani Maryi Ignatowskiej. Początek o godz. 7½.

W niedzielę 24go: Najnowsza komedya w 4 aktach Blizińskiego *Rozbitki*. Pożegnalny występ baronowej Lüde.

W poniedziałek 25go: Najnowsza komedya W. Sardou *Rozwiedźmy się! (Divorçons)*. Początek o godz. 7½.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w **Sukiennicach** otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— D. 20go lipca pogoda; termometr od 18·0 doszedł do 35·4 C. Barometr zaczyna się podnosić; o g. 7ej rano d. 21 stan jego był 738·1 millim., termometru 23·2 C. Wiatr zachodnio-półn.-zach.

— W piątek d. 22go lipca: Ś. Maryi Magdaleny.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Benefis pana Żelazowskiego odegranym zostanie w sobotę w zimowym teatrze. Od kilu lat istnej a opłakanej posuchy na talenta dramatyczne p. Żelazowski jest jedynym na scenach polskich, który spiesznym krokiem i poniekąd wstępnym bojem zdobył sobie już poważne i prawdziwe stanowisko artystyczne. Przy tem jest on reżysserem naszej sceny, a wszystko pozwala wnosić, że rządy jego sceniczne będą energicznemi i umiejętnemi. Mniemamy zatem, że publiczność zechce zachęcić sumiennego pracownika, co jej z tem większą uczynić przyjdzie łatwością, że p. Żelazowski obrał na swój benefis nieśmiertelne arcydzieło, najwięcej utalentowanego autora nowoczesnego, ową *Ćwiartkę papieru* Sardou, która jest ostatniem słowem współczesnej komedyi, a która zawsze tak licznych w Krakowie ma przywilej ściągać widzów. P. Żelazowski odegra rolę Prospera Bloc, pani Hoffmann Zuzannę, a w roli pani Vanhove wystąpi nowo angażowana pani Marya Ignatowska.

Politik czeska umieściła świeżo w felietonie zajmujący artykuł o Zygmuncie Krasińskim. Autor p. E. Lipnicki oparł się w tej rozprawie na szczegółach zawartych w listach A. E Odyńca i innych świeżych publikacyach odnoszących się do życia naszego poety-myśliciela.

Sprawy szkolne.

UWAGI
nad kwestyonarzem Wydziału krajowego
w sprawie
reformy szkolnej.

II.

Odpowiedzi na pytania w kwestyonarzu postawione.

Pytanie 14. Czy obecny nadzór szkolny miejscowy jest skutecznym i czy dla zapewnienia lepszej i skuteczniejszej jego działalności nie byłoby pożądanem, ażeby przewodniczący Rady szkolnej miejscowej był przez Radę szkolną okręgową mianowany i jej bezpośrednio odpowiedzialny, tudzież, ażeby Rada szkolna okręgowa miała prawo usunąć przewodniczącego a ewentualnie i rozwiązać Radę szkolną miejscową?

Co do 14. Dzisiejszy nadzór szkolny miejscowy nie jest bynajmniej skuteczny; działalność tych nadzorów okazała się w praktyce bardzo niedostateczną. Wiele Rad szkolnych całemi latami jest nieczynnych. Gdyby jednak, o czem wyżej wspominałem, usunięto przeszkody tamujące przystęp do Rad, a głównie do przewodniczenia osobom inteligentnym i poważnym, gdyby dalej, co także nadmieniłem, nadzór pedagogiczny wykonywali starsi, doświadczeni, zasłużeni nauczyciele nad kilku, kilkunastu szkołami w okolicy, możeby się dało utrzymać dzisiejszą organizacyę Rady miejscowowej, a mianowicie pozostawić tejże wolny wybór przewodniczącego. W przeciwnym razie złe usunąć potrzeba; ten lub ów sposób, ale skuteczny, zmiany tych stosunków na lepsze, jest pożądanym, bo stan obecny w żaden sposób nadal ostać się nie powinien.

Pytanie 15. Czy wobec projektowanego zwiększenia atrybucyj Rady szkolnej okręgowej i przeniesienia na nią prawa prezenty, nie byłoby pożądanem wzmocnienie w niej żywiołu autonomicznego, na przykład w ten sposób, ażeby oprócz dwóch delegatów Rady powiatowej zasiadał w Radzie szkolnej okręgowej delegat reprezentacyi tego miasta, w którem Rada szkolna okręgowa i Starostwo mają swoją siedzibę?

Co do 15. Tak w tym wypadku, jak i w innych tutaj poprzednio poruszonych, zawsze się będę przychylał do ratowania o ile można zasady autonomicznej w ustroju urządzeń szkolnych, a co do niniejszej kwestyi godzę się w zupełności na projekt wzmocnienia w Radzie szkolnej okręgowej żywiołu autonomicznego w sposób, jaki się okaże najwłaściwszym.

Pytanie 16. Czy w szkołach jednoklasowych (o jednym nauczycielu) zaprowadzić naukę podzielną półdzienną, a to tak, ażeby dzieci starsze tylko rano, młodsze zaś tylko po południu uczęszczały do szkoły, czy też utrzymać teraźniejszą niepodzielność nauki całodziennej dla wszystkich oddziałów?

Co do 16. W szkołach jednoklasowych należy utrzymać teraźniejszą niepodzielność nauki całodziennej dla wszystkich (trzech) oddziałów.

Uzasadnienie. *a)* Jeżeli chodzi o poprawę stosunków szkolnych, a nie o zupełny przewrót, należy zostawić główne zasady urządzenia nowej szkoły nietknięte, a ulepszyć jedynie i uprościć zastosowanie w praktyce.

b) Ustawa zasadnicza państwowa, również i ustawa krajowa zgodnie orzekają, że nauka ma się odbywać codziennie rano i po południu. Gdy liczba dzieci dojdzie do 80, należy drugiego przyjąć nauczyciela. Otóż poniżej 80 dzieci każdy nauczyciel mający jaką taką rutynę, z pomyślnym skutkiem **równocześnie** w szkole zatrudniać potrafi. I dla tego postanowiono całkiem słusznie zasadę, że szkoła jednoklasowa ma być **niepodzielna**. Niezawodnie łatwiejsza i skuteczniejsza byłaby praca, gdyby nauczyciel miał tylko z jenym oddziałem do czynienia, ale w takim razie każda szkoła ludowa musiałaby co najmniej mieć 3 nauczycieli, o tem nie może być mowy. To też jedynie trzeba się zastanowić nad tem, czy korzystniej jest dla dzieci, aby wszystkie codziennie rano i po południu były w szkole obecne, czy też, aby pobierały naukę półdzienną. Otóż mojem zdaniem to pierwsze jest bez zaprzeczenia korzystniejsze i żadnych w tej mierze zmian nie należy wprowadzać.

Że w wypadkach, gdzie liczba dzieci przechodzi 80, a gmina nie jest w stanie, jak tego ustawa wymaga, utrzymać drugiego nauczyciela, lub takowego mimo wyznaczonych na ten cel funduszów pozyskać nie może, szkoła z **konieczności** zostanie podzieloną na dwa oddziały z nauką półdzienną, to zasadzie, że szkoła jest niepodzielna, bynajmniej nie uwłacza, jest to bowiem czas przejściowy, gdyby nawet kilka i kilkanaście lat trwać musiał. Ale stawiać z góry zasadę, że **każda** szkoła ma być podzieloną na dwa oddziały bez względu na mniejszą lub większą liczbę dzieci, wydaje mi się niewłaściwem i szkodliwem. Są przecież szkoły, które liczą 40, a nawet mniej, niż 40 dzieci. Musianoby więc i taką szkołę na dwa oddziały podzielić. Czy to byłoby potrzebne, względami pedagogicznemi nakazane? Czy do lepszego wyćwiczenia dzieci ma się to przyczyniać, że się je z zasady zaprawia w próżnowaniu, zniewalając je nawet wtedy siedzieć w domu, gdy ten żadnej od nich nie potrzebuje pomocy? Czy takie nieregularne uczęszczanie do szkoły, które dziatwę zaprawia w gnuśności, nie obudzi w starszych nowego powątpiewania o pożytku szkoły, która się tym sposobem podaje w podejrzenie, iż sobie coraz mniej z dziatwą zadaje pracy, coraz bardziej wyzwala się od ciężaru, jaki na siebie wzięła; czy więc szkoła sama nie pracowałaby tym sposobem nad rozbudzeniem do siebie nieufności ludu?

c) Jest to znana zasada pedagogiczna, że dzieci najmniejsze, najwięcej wymagają bezpośredniego zetknięcia z wychowawcą, względnie nauczycielem; cała bowiem sprawa wychowania i wyćwiczenia głównie polega na wzwyczajeniu. Najwięcej też potrzebują tej wprawy, tego wpojenia siłą przyzwyczajenia pewnych zasad karności, zaprawienia do dokładnego i ciągłego wykonywania pewnych czynności celem nabycia niezbędnej zręczności, te właśnie dzieci, które po raz pierwszy wstępują do szkoły. Te więc najmłodsze dzieci jak najczęściej, rano i po południu, niechajbyto było tylko na jedną godzinkę, do szkoły przychodzić powinny. Tymczasem przyjąwszy projekt podziału szkoły na dwa oddziały, z których jeden tylko rano, a drugi tylko po południu w szkole się pokaże i to nie codzień, gdyż według nowego projektu szkoła powtarzania w dnie powszednie odbywać się ma, będziemy widzieli właśnie te najmłodsze dzieci tylko **trzy do czterech** razy na tydzień w szkole i to po południu, i to po trzy godziny w ciągu. Tak będą chodzić do szkoły dzieci **sześcioletnie**, jeżeli tylko pomysłowi podziału każdej szkoły z zasady na dwa oddziały z półdzienną nauką zadosyć się stanie. Gdyby ten projekt wszedł w życie, czyby tutaj nie poświęcono rzeczy dla formy?

d) Może ktoś powie, że wzgląd na ułatwienie dzieciom brania udziału w zajęciach gospodarczych nakazuje zaprowadzić szkołę podzieloną. Zastanówmy się nad tem. Dzieci najmniejsze, tj. dzieci 6—7-letnie, najmniej mogą być użyte do pomocy około zajęć gospodarczych z tej prostej przyczyny, że nie posiadają odpowiednich warunków fizycznych, są jeszcze za słabe. Co najwięcej pasają gęsi w lecie; w zimie już zupełnie do niczego używać ich niemożna. A właśnie według projektu owego podziału nauki te dzieci najwięcej będą siedzieć w domu i to siedzieć bezczynnie, gnuśnie lub zawadzać starszym przy robocie. Większa niezawodnie pomoc byłaby ze starszych zwłaszcza w czasie wiosennych i jesiennych robót. Ale te siedzą **codziennie** do samego południa w szkole. Właśnie w tej porze, kiedy ich pomoc byłaby najpożądańszą. Jakiż więc cel tego podziału? Ani pedagogiczne, ani ekonomiczne względy zupełnie go nie zalecają.

Czyż nie korzystniej utrzymać szkołę niepodzielną, a na czas robót w polu wprowadzić **dla wszystkich dzieci trzechgodzinną naukę południową**, przy której i młodsze i starsze dzieci **cały dzień** pomagać mogą rodzicom w pracy około roli?

e) Warto też wreszcie wspomnieć o przeciążeniu i udręczeniu z powodu nauki podzielnej biednego nauczyciela, który według tego projektu miałby w szkole codziennej do 4 godzin rano, 3 po południu a więc z opuszczeniem dwóch półdzionków około 36 godzin tygodniowo, bo na pomoc katechety tylko wyjątkowo liczyć powinien; do tego dodać należy 4—6 godzin nauki uzupełniającej, również według projektu na dnie powszednie przeniesionej, co czyni razem 40—42 godzin na tydzień! W lecie na dużym dniu przy tylu godzinach dziennej pracy mógłby nauczyciel jeszcze zjeść czasem obiad, ale w zimie musiałby się wyrzec tego zbytku. Kto widział szkołę na wsi, wie przecież, że dzieci schodzą się na godzinę i wcześniej do szkoły; a przy nauce podzielnej będą malutkie dzieci, które rano mają zostawać w domu, jaknajrychlej wybierać się do szkoły i nim oddział starszy opuści izbę szkolną, niższy już się pocznie gromadzić przed szkołą. Czy nauczyciel może w zimie na mrozie i słocie trzymać te dzieci za drzwiami? Musi je puścić do szkoły, uwolnić starszych, dozorować, a wreszcie rozpocząć i to **wczas** naukę z młodszemi, aby go noc nie zaskoczyła. Gdzież dla nauczyciela przy takiem urządzeniu czas na wytchnienie i pożywienie? Kiedyż przygotuje się na naukę i załatwi sprawy biurowe, lub poprawi wypracowania pisemne uczniów?

Za to wszystko tak udręczony nauczyciel będzie miał w zysku mniejsze, niż dotąd rezultaty swej pracy, bo dzieci mimo najlepszych chęci rzadko bywając w szkole [1]), wiele rzeczy będą musiały po kilkakroć powtarzać (w domu nie **wolno** im żadnej książki, oprócz książki do czytania, używać), skutkiem bowiem małej wprawy ustawicznie zapominać będą to, czego się wczoraj lub przedwczoraj uczyły.

Dwa zjazdy.

I.

Zjazd Pedagogiczny.

Dzień 3ci.

Kończymy przerwane wczoraj sprawozdanie z ostatniego posiedzenia Zjazdu pedagogów.

Według porządku nastąpić miało odczytanie protokółu z dzisiejszego posiedzenia, z czego jednak Zgromadzenie zwolniło pp. sekretarzy dla braku czasu.

Treść przemówienia prezesa p. Sawczyńskiego, zamykającego obrady tegorocznego Zjazdu jest następująca:

Podniósł naprzód mowca, tak samo jak w przemówieniu wstępnem, iż nie tyle znaczenia przywiązuje do obrad mających wartość tylko informacyjną, ile do samego pobytu tak licznego zastępu nauczycieli i nauczycielek w Krakowie, z których nie jednemu nie bez znacznej ofiary przyszło odbyć tę podróż, a przecież zastęp liczniejszy niż kiedykolwiek stawił się, aby poznać skarbnicę przeszłości naszej wspólnej, a stawili się bez różnicy narodowości, obrządku i wiary. Prezes życzy, aby ta zgodność trwała zawsze między pracownikami i pracownicami na tak ważnem polu wychowania, które jak pięknie wyraził się ś. p. biskup Orleański, powinno być narodowem ale nie politycznem. Mowca potrącając o wczorajsze zwiedzanie kopalń w Wieliczce i widowiska, jakich dostarczają kryształy solne przy oświetleniu, mówi, że takiemi kopalniami są serca i dusze dzieci ludu, ale trzeba i do nich zstąpić z światłem, a i tam odbijać się będą promienie i tworzyć cudne zjawiska. Zadanie to nauczycielstwa wielkie i piękne, chociaż nie łatwe do spełnienia, może mu jednak połączyć rzetelna chęć i jasna świadomość obowiązków przy pomocy Bożej. Zawód nauczycielski materyalnie nie świetny, wszelako i w tym względzie nierównie lepszy aniżeli położenie nauczycieli przed reorganizacyą szkoły; polepszy się z czasem i dzisiejszy, ale należy się liczyć z położeniem materyalnem kraju a domagając się praw, domagać się ich z godnością. Co do pomocy wyższej, tej Bóg nigdy nie skąpi sumiennym pracownikom, a mowca upatruje już w przesłanem błogosławieństwie Ojca Śgo wielki zadatek. Dalszy ustęp mowy poświęca prezes znaczeniu tego faktu, za który najżywsza wdzięczność należy się widomej głowie Kościoła i Biskupowi krakowskiemu, który błogosławieństwo to wyjednał. Błogosławieństwo to, to fakt wielkiego znaczenia, a mowca uważa sobie za największe na swem stanowisku szczęście i zaszczyt, że mu przypadło podawać fakt ten wielki do wiadomości Zgromadzenia. Na Towarzystwo pedagogiczne, złożone z nauczycieli dalekiego kraju, zwrócił łaskawą swą uwagę Ojciec Śty i pobłogosławił pracownikom. Wie zatem o nas widoma głowa Kościoła i pod opiekę duchową bierze, mówi mówca, czyż już to samo niepowinno dodawać otuchy i zagrzewać do pracy? Błogosławieństwo wskazuje nam także wytyczną tem potrzebniejszą w czasach dzisiejszego zamętu wyobrażeń i walki najskrajniejszych prądów. Pamiętać należy, że niema wychowania bez religii, a na choroby moralne dzisiejszych czasów, jedyne lekarstwo w nauce Chrystusowej, zostającej pod strażą widomej Głowy Kościoła. Mowca zwraca uwagę na pielgrzymkę słowiańską do Rzymu, która stwierdziła fakt, że apostołowie słowiańscy Cyryl i Metody byli z Rzymem związani, zatem prawdziwa ortodoksya obrządku słowiańskiego jest katolicyzm, a nie prawosławie bizantyńskie i caratu. Pod wpływem błogosławieństwa papiezkiego żegnając zgromadzenie, prezes S. w końcu wspomina, że z pałacu pod Baranami, udał się Monarcha do Sukiennic z wysokości tronu zstąpił między lud sam, bez straży, czując się zupełnie bezpiecznym. Dla nauczycieli w tem wskazówka, że i oni do tego ludu tem chętniej, zstępować mają a kształcić go tak, aby się wśród niego wszyscy czuli bezpiecznymi.

Na tem się skończyły tegoroczne obrady XV walnego zjazdu Towarzystwa pedagogicznego.

A teraz o uczcie pożegnalnéj. W użyczonym łaskawie przez właściciela browaru przy ulicy Lubicz, p. Johna, olbrzymim, ze wszech stron otwartym budynku, przeobrażonym *ad hoc* w niezmiernej wielkości salę jadalną, ozdobioną zewnątrz i wewnątrz prawdziwym lasem żywych roślin, wieńców, zieloności, flag różnobarwnych i tarcz z herbami Galicyi, Krakowa itd., stanęło kilkadziesiąt długich stołów, za któremi zasiadło o godzinie 3 po południu około 1500 biesiadników obojej płci, a każdemu tu było przestrono, dobrze i wygodnie. Już to trzeba przyznać, że Kraków, jak żadne inne miasto, umie się okazać gościnnym i posiada tajemnicę pięknego i wspaniałego podejmowania gości, ilekroć razy zdarza mu się po temu sposobność. Ktoś słusznie powiedział o byłym prezydencie miasta, dziś Marszałku krajowym, Zyblikiewiczu, że godnie przechowuje w sobie tradycye Wierzynka. Snać przymiot ten jest sukcesyjnym w prezydentach krakowskich, gdyż i o teraźniejszym prezydencie p. Weiglu zupełnie to samo da się powiedzieć, tak wspaniale i pięknie urządził wczorajszą ucztę i tak gościnnie podejmował gości, co wcale nie jest fraszką, gdy się zważy, jak olbrzymia ilość osób zasiadła do tej uczty.

Za stołem umieszczonym tuż przy rodzaju niszy, w której otoczone gajem zieloności jaśniało na tle pasowych draperyj białe marmurowe popiersie N. Pana, zasiedli *honoratiores*, a więc prezes Aka-

---

[1]) Przy każdej ustawie wszystko zależy od interpretacyj, nie ulega zaś wątpliwości, że ta, o której mowa, wniesioną i uchwaloną została w duchu i myśli przyniesienia własności ziemskiej istotnej ulgi. *(Red.)*.

[1]) Według nowego planu wypada na naukę oddziału I (1 i 2 rok nauki) 12 godzin tygodniowo. Z tych przypada 2 na religię, zostaje nauczycielowi 10 godzin, z których na każdy oddział połowa przypada na zatrudnienia ciche; a więc **pięć** godzin tygodniowo nauki głośnej na jeden oddział!!

demii umiejętności Majer, prezes Towarzystwa pedagogicznego Sawczyński, wiceprezes tegoż Towarzystwa Gerstman, prezydent Weigel, wiceprezydent Muczkowski i wielu innych panów i pań.

Po skromnéj ale wytwornie i elegancko podanej i zręcznie obsłużonej uczcie, przy której przygrywała muzyka wojskowa najpopularniejsze polskie i ruskie melodye, pieśni i tańce, rozpoczęły się toasta.

Najpierwej przemówił prezydent Weigel. Wspomniawszy w wymownych, pięknie i potoczysto wypowiedzianych słowach o ważności i doniosłości niniejszego zjazdu, na którym ci, co kształcą przyszłe pokolenia, naradzali się nad tem, jakby je wykształcić z jak największym dla kraju pożytkiem, w naturalnym toku myśli przyszedł do wzmianki o dobrym naszym Monarsze, z którego łaski wolno nam zgromadzać się i nad potrzebami kraju obradować publicznie i głośno w rodzinnym naszym języku. Wzniósł zatem toast: „Niech żyje miłościwy nasz cesarz i król Franciszek Józef I!" Toast ten przyjęty został nieskończonym grzmotem oklasków i okrzyków: „Niech żyje!" poczem wysłuchano stojąc hymnu wykonanego przez orkiestrę.

Następny toast na cześć prezesa Towarzystwa pedagogicznego p. Sawczyńskiego, wygłosił wiceprezydent miasta p. Muczkowski.

Po nim p. Sawczyński rozpoczął swoje przemówienie słowami starej piosnki krakowskiej:

Nasz śliczny Kraków, starożytny gród,
Dziwuje mu się okoliczny lud!...

Na tle tych słów w niezmiernie wdzięcznych i pełnych prawdziwego natchnienia słowach, wypowiedział mowca myśl, że w trzech dniach ostatnich „dziwuje się Krakowowi" nietylko „okoliczny lud," lecz cały kraj, uosobiony w licznych swych przedstawicielach, przybyłych z rozmaitych bliższych, dalszych i najdalszych okolic, dziwują mu się nietylko Polacy, ale i Rusini, którzy w tym Krakowie, pełnym pamiątek wspólnej historyi obu zjednoczonych narodów, wznawiają w tej chwili unię lubelską, świętokradzko zdeptaną przez wyrodków i odstępców przedajnych, a że to wznowienie jest szczerem i serdecznem, może za to ręczyć mowca, który sam jest Rusinem. Dziwuje się „lud" nietylko Krakowowi, ale i ludziom, którzy w nim mieszkają, ich gościnności, zacności, ich gorącym sercom wylanym dla braci. Ale najbardziej „dziwuje się lud" zasługom takich mężów żelaznej pracy i wielkiej zasługi, jak obecny tu jubilat, sędziwy prezes Akademii Dr Majer, który, jak w młodych latach walczyć umiał za ojczyznę, tak też umiał w ciągu całego życia dla tejże ojczyzny, w najtrudniejszych jej bytu warunkach, pracować pożytecznie i chwalebnie. Wznosi zatem mowca toast na cześć i za zdrowie szanownego jubilata Majera.

Rozczulony jubilat temi serdecznemi słowy, jak również zapałem niezmiernym, z jakim one przez wszystkich biesiadników przyjętemi zostały, podziękował w kilku rzewnych i wzruszających słowach, jak to umie mówić, wprost z serca i do serca nasz sędziwy prezes Akademii. Zakończył zaś toastem: za pomyślny rozwój Stowarzyszenia, którego jest członkiem honorowym.

Następnie przemawiał pan Trzaskowski, wznosząc toast na cześć religii i Kościoła, p. Baranowski za zdrowie marszałka Zyblikiewicza, jako inicyatora niniejszego zjazdu, p. Stawarski na cześć jedności i braterstwa Krakowa ze Lwowem, pan Jabłoński za zdrowie właściciela sali ucztowej p. Johna, p. John z podziękowaniem itd., bo na wymienienie wszystkich toastów miejscaby nam nie starczyło. Jednakże z szeregu ich wymienić musimy toasta wydatniejsze.

I tak: p. Goldberg z Drohobyczy (izraelita) toast na cześć narodu polskiego, pełnego tolerancyi dla tych (izraelitów), których mordują w Rosyi, a prześladują w Niemczech. Po nim wniósł toast prof. Pieniążek ze Stryja na cześć dziennikarstwa, mówiąc: iż skoro nazwano szkołę budowniczym przyszłości narodu, którą to budowę Kościół uzacnia i uświęca, to literatura, a zwłaszcza najżywszy jej czynnik, dziennikarstwo, staje na straży tej budowy i broni praw narodu, ciężkim trudem zdobytych, a zatem i prawa szkół z językiem narodowym. P. Habura, inspektor z Tarnowa, wzniósł toast na cześć *Almae Matris Jagiellonicae*. Wznoszono jeszcze kilka toastów wśród ogólnego zamięszania, jakie musiało powstać po bankiecie, w którym brało udział tysiąc kilkaset osób.

Przytaczamy nareszcie piękny wiersz toastowy p. Onyszkiewicza:

Tu gdzie Wanda nasza leży
Co nie chciała Ryt gera,
Tu gdzie człowiek to spoziera
Co ukochał i w co wierzy,
W śród tych murów, gdzie co kątek
Pełno drogich jest pamiątek,
Wawel stoi wciąż na skale,
U stóp jego płynie Wisła,
Bo ją przyjaźń wiąże ścisła,
Tu uczuwam się w zapale,
Gną się mimochcąc kolana
I głos z piersi się wyrywa:
Matko nasza ukochana!

Słowo „matko" święte słowo
Wciąż melodyą dźwięczy nową,
Zachwyca nas i porywa.
Choć kto poszedł drogą śliską,
Choć kto upadł całkiem nisko,
Kwiat uczucia sponiewierał,
Zdeptał prawdę i ideał,
Choć się śliną węża upił
I jak ślimak zaskorupił,
Na wspomnienie matki przecie
Łza mu jeszcze w oczach stanie
Ujrzy się samosny w świecie,
Kurcz mu zdławi w gardle łkanie.

Cóż dopiero nie oznacza
Słowo „matka" dla tułacza,
Dla wygnańca, dla pielgrzyma,
Co prócz wspomnień lepszej doli
I prócz tego co go boli,
Nic droższego w świecie niema.

Na rodzinie naród stoi
Silny, zdrowy i we zbroi;
Bez rodziny, ojcowizny,
Niema dobra dla ojczyzny,
Ni przyszłości, ni potęgi,
Kraj nie sięgnie do oręża,
Rycerskiego nieda męża
Jeno ciury i ciemięgi.
Duszą rodzin, sercem całem,
Są te matki z włosem białym,
Te anioły choć bez skrzydeł
U ogniska domowego,
Co nas strzegą ode złego,
Od pokusy i od sideł,
Co w nas szczepią u kołyski
Miłość, wiarę i nadzieję,
Uczą kochać ojców dzieje,
Pokazują cel nie bliski,
Wiarę w przyszłość, toć panowie
Wnoszę Matek naszych zdrowie.

Tą ucztą zakończył się pobyt w Krakowie uczestników Zjazdu Towarzystwa pedagogicznego. Jak widzimy odbył się on z korzyścią dla bytu tej pożytecznej instytucyi krajowej, a ze świetnością i ożywieniem takiem, że słyszeliśmy z ust szanownego przewodniczącego słowa, iż gdyby nie chęć odpowiedzenia i nadal pokładania w nim zaufania Towarzystwa, to najwłaściwiej teraz należałoby mu zrezygnować z godności prezesa, gdyż widział rzeczy, jakich nie obaczy już później, widział punkt kulminacyjny świetności rozwoju Towarzystwa, któremu przewodniczy...

My jednak życzymy szczerze, aby pobyt członków Towarzystwa w naszem mieście był tylko miłem dla nich wspomnieniem, jakiem dla Krakowian pozostanie zawsze, ale nie owym punktem kulminacyjnym, z którego się już idzie niżej. Owszem!.. Niech idzie i wznosi się Towarzystwo coraz wyżej i wyżej, niech godłem jego będzie *excelsior*!..

Tem słowem serdecznego życzenia żegnamy naszych gości, którzy już wczoraj w nocy opuścili Kraków, udając się częścią na wycieczkę górską, częścią do domów.

II.

Zjazd Przyrodników i Lekarzy polskich.

Dzień 1szy.

Otwierając tę rubrykę witamy w naszym grodzie przybyłych do nas na kilkodniową gościnę z rozmaitych stron ziem polskich, ze wszystkich jej starych dzielnic, tudzież z pobratymczej krainy czeskiej licznych i znamienitych przedstawicieli pracy i nauki. Witamy ziomków naszych staropolskiem, serdecznem „Szczęść Boże"!.. Witamy gości czeskich hasłem gościnności staropolskiej: „Gość w dom — Bóg w dom"!.. Niech przybycie pierwszych będzie nowem stwierdzeniem jedności narodowej naszej, tak potrzebnej dla dobra i przyszłości naszej ojczyzny, przybycie zaś drugich niech będzie fundamentem solidarności pobratymczych narodów, które łączy z sobą tyle uczuć i interesów wspólnych!..

Od dwóch dni już ściągają do naszego miasta liczni goście uczeni. Wczoraj wieczorem liczono ich do czterechset, dziś rano przybył nowy kontyngens.

Wczoraj w godzinach wieczorowych odbyło się w ogrodzie Strzeleckim zebranie towarzyskie przybyłych lekarzy i przyrodników, celem wzajemnego poznania się i porozumienia. Wśród chłodu wieczornego — szanowne zgromadzenie przepędziło tu na powitaniach i rozmowie czas do godziny wpół do jedenastej.

Z uczonych naszych ziomków, przybyłych z rozmaitych dzielnic Polski, widzieliśmy panów: Dra Baranowskiego Ignacego, profesora z Warszawy; Dra Benoniego Karola z Warszawy; Dra Biesiadeckiego, protomedyka ze Lwowa; Boczkowskiego Józefa, przyrodnika z Włocławka; Dra Bortkiewicza Abdona, lekarza z Rosyi; Dra Brodowskiego Włodzimierza, profesora z Warszawy; Dra Chłapowskiego, lekarza z Wrocławia; Dangla Stanisława, chemika z Paryża; Dra Daniłłę Stanisława z Petersburga; Dra Freunda Augusta, profesora politechniki ze Lwowa; Dra Gołębiowskiego z Rosyi: Gosiewskiego Wład., matematyka z Warszawy; Dra Gostyńskiego Józefa, lekarza ze Lwowa; Dra Hoszarda Ignacego, posła na Sejm, Ref. Wydziału kraj. ze Lwowa; Dra Hoyera Henryka, prof. z Warszawy; Dra Janotę Rudolfa, lekarza z Górki węgierskiej; Dra Kocha Ludwika, lekarza z Żytomierza; Dra Kondratowicza Stan. z Warszawy; Dra Kramsztyka Juliana z Warszawy; Dra Malcza Mieczysława z Warszawy; Dra Natansona Ludwika z Warszawy; Natansona Józefa z Warszawy; Dra Nevinnyego Józefa z Pragi; Niedźwieckiego Juliana, prof. politechniki ze Lwowa; Przedrzymirskiego Benedykta z Warszawy; Dra Radziszewskiego Bronisława., prof. Uniw. ze Lwowa; Dra Rubeskę Wacława, lekarza z Pragi; Russyana, aptekarza z Lublina; Dra Sawickiego Stellę Jana, insp. szpit. kraj. ze Lwowa; Siemiradzkiego Józefa z Petersburga; Dra Szokalskiego prof. z Warszawy; Dra Talko Józefa, okulistę z Warszawy; Dra Thomayera Józefa z Pragi: Dra Tyrchowskiego Wład., prof. z Warszawy: Wańkowicza Jana, przyrodnika-entomologa z Mińska.

Z czeskich uczonych przybyli: Dyrektor Tonner Emanuel; Bielak, właściciel *Czeskich Nowin*; Antoni Fricz, prof. zoologii na Uniw. praskim. Docenci Dr. Vejdowski, Janowski, Maiksner i pełno z fakultetu medycznego. Redaktor *Czasopisma lekarzy czeskich* p. Chodounski.

Dziś o godzinie 10 odbyło się otwarcie Zjazdu i pierwsze publiczne posiedzenie w Amfiteatrze gimnazyum Nowodworskiego, o czem szczegółowe sprawozdanie damy jutro, dziś tylko zaznaczając ważny fakt, że uchwalono, aby przyszły Zjazd odbył się w Warszawie i o pozwolenie telegrafowano do jen. gub. Albedyńskiego.

Jutro też zdamy sprawę z otwarcia wystawy przyrodniczo-lekarskiej, która ma nastąpić dziś po południu.

Wieczorem w teatrze „Konfederaci Barscy", *ad hoc* dla naszych gości.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

Ostatnie wiadomości.

Dnia 19 b. m. poseł do Rady państwa z większych posiadłości powiatu Brzozowskiego, Alfons Czajkowski, zdawał sprawę w Brzeżanach w sali radnej ze swych czynności poselskich, ale nie więcej jak przed dwudziestu wyborcami. Szanowny poseł oświadczył się przeciw łączeniu się Koła polskiego z liberalnem centrum, gdyby takowe powstało; pochwalił postępowanie pierwszego w sprawie wyborów z Górnej Austryi. Wynik sprawy podatku gruntowego uważać można jako względnie pomyślny, za co wdzięczność należy się ministrowi Dunajewskiemu. Opodatkowanie nafty jest jeszcze rzeczą niedojrzałą; cło na ten produkt będzie ochronnem i wyjść może na korzyść producentów. Usprawiedliwia dalej poseł Koło polskie w sprawie kolei transwersalnej, stwierdzając, że pierwotny projekt rządowy obalił klub hr. Hohenwarta. Mowca mniema, że rząd, będąc właścicielem przyszłej kolei, wpłynie na taryfę przewozową innych kolei. Omawia dalej usprawiedliwiająco wniosek Lienbachera. Poseł dotknął jeszcze podatku domowo-klasowego i czynszowego, poczem marszałek Maliński wyraził mu w imieniu wyborców wdzięczność za jego działalność.

Wiedeń 20 lipca.

Zamiar organów liberalno-niemieckiego stronnictwa wyzyskiwania każdej okoliczności dla swoich celów, objawił się znów bardzo żywo w omówieniu zjazdu małych przemysłowców, który się odbył w Krems 17 b. m. Wzięto za złe ludziom, którzy się zebrali dla naradzenia się nad sprawami swego powołania, że nie przenieśli swych rozpraw na grunt polityczny. Szczególnie ganią te organa zachowanie się tych członków zjazdu, którzy należą do lewicy w Izbie deputowanych, że nie wystąpili przeciw teraźniejszemu systemowi rządowemu. Zarzucają mu egoizm, że radząc nad własnemi interesami, pomijają spory polityczne i przenoszą do Austryi chorobę socyalnej i politycznej nieudolności.

Tego rodzaju zarzuty same się potępiają. Choćby się nie zgadzać ze wszystkiem, co zostało postanowionem w Krems na zjeździe małych przemysłowców, trudno nie przyznać usiłowaniom ludzi tych uznania właśnie z tego powodu, że w obradach swoich nie przekroczyli zakreślonej granicy i trzymali się zdala od wszelkiej polityki.

Liberały niemieckie mają w ostatnich czasach stanowcze nieszczęście we wszystkich swych manifestacyach. Przez Niemców, do których udali się o obronę swych zagrożonych interesów, przez Węgrów, których błagali o poparcie i pomoc, zostali w sposób stanowczy odepchnięci, a teraz samobójczo najznakomitszych swych przedstawicieli czynią niemożebnymi. Najświeższą, choć może nie ostatnią ich ofiarą był Dr Herbst, któremu dlatego, że nie brał udziału w ostatnich demonstracyach z powodu ekscesów praskich, zarzucają polityczne tchórzostwo.

W tem wszystkiem upatrują tu oznakę rezygnacyi, jaka stronnictwo to, wobec poglądu w przyszłość, zwolna owłada. Rehabilitacya liberałów niemieckich bez Herbsta wydaje się bezsensem, a ponieważ go obalili, zdaje się, że już sami zwątpili o sobie. I słusznie czynią, dali oni bowiem tak jawny dowód swojej nieudolności rządzenia, że doprawdy szkoda pracy raz jeszcze wszczynać tę próbę. Liberały niemieckie, jak trafnie mówi *Pester Lloyd*, stali się bezmyślną i bezcelową frakcyą, która się sama uczyniła niezdolną do rządzenia.

Jak wiadomo, w Czechach pojawiają się banknoty, na których wyciśnięte są napisy czeskie przez zbytni szowinizm. Sąd powiatowy w Czeskiej Lipie nie chciał takiej przyjąć dziesiątki, którą złożono w kaucyi.

Półurzędownie donoszą, że wskutku ostatnich wypadków praskich, jeszcze przed podziałem tamtejszego uniwersytetu na dwa z mocy nowej ustawy, która ma dopiero przejść przez Izbę panów, tylu profesorów z wykładem czeskim na prawnym i filozoficznym fakultetach zamianowanych zostanie, iż w nadchodzącym semestrze nauki pobierane będą niemal odrębnie w dwóch językach.

Jenerał Ignatiew otrzymać już miał kilka listów z groźbą od komitetu rewolucyjnego. Z drugiej strony Cesarz ma być niezadowolniony z jego nieudolności w sprawach wewnętrznych. Ztąd prawdopodobnie powstały pogłoski o powołaniu hr. Melikowa. Próby! Same próby! Dla bezpieczeństwa Cesarza podczas podróży koleją stworzonym ma być policyjno-kolejowy inspektor.

Z Petersburga donoszą, że okólnik ministra domenów nakazuje wypuszczać dobra koronne nie jak dotąd bywało kapitalistom, lecz gminom włościańskim. Nowa to oznaka chłopomanii obecnego rządu.

Agence russe zaprzecza mniemanéj misyi dyplomatycznéj jen. Ernrotha w Rumunii. O zamiarze przypisywaniem Turcyi zajęcia Bałkanów mówi ten sam dziennik, że Turcya ma w téj chwili mniej powodów niż kiedykolwiek do zrobienia tego kroku, któryby mógł mieć niebezpieczne następstwa.

Telegramy własne „Czasu."

Berlin 20 lipca. Napaści na żydów w Nowym Szczecinie ustały od wyjazdu żydowskiego redaktora *Nstet. Ztg.* Niemal wszystkie mieszkania starozakonnych przedstawiają widok spustoszenia.

Rzym 20 lipca. *Diritto* wita radośnie objawiający się ruch dążący do przymierza Włoch z Austryą i Niemcami, wyraża nadzieję, że związek taki przyjdzie do skutku na wielką korzyść pokoju europejskiego.

Telegramy biura koresp.

Praga 21 lipca. Kierownik Namiestnictwa fmp. Kraus, przyjmując Wydział krajowy, rzekł: „Serdecznie dziękuję za przyjacielskie powitanie, jakie mnie spotyka ze strony Wydziału krajowego Czech; ponieważ zaś przy tem pierwszem służbowem zetknięciu się mam pożądaną sposobność widzieć przed sobą wybitne i wpływowe osoby obu narodowości, przeto nie mogę jej pominąć, aby nie określić szczerze głównego kierunku mej zamierzonej działalności. Przemawiam do was, szanowni panowie, jako cesarsko-austryacki jenerał, który nie jest powołany, aby prowadzić tu politykę, a najmniej politykę stronnictwa; obu narodowościom przynoszę zupełnie jednakie i to tylko przyjazne uczucia; ustawy obowiązujące są dla mnie jedyną wskazówką do ocenienia *suum cuique*, któremu ja z mej strony w całem znaczeniu tego słowa hołduję. Jako wierny tłumacz szczerych życzeń i woli żywionych tak przez rząd, jak przez sfery decydujące, oświadczam, iż za pierwsze, najważniejsze zadanie mojego tutaj działania uważam uspokojenie wzburzonych umysłów i dążenie do osiągnięcia braterskiego, zgodnego pożycia obu narodowości tego wspaniałego kraju. Niemcy i Czesi mieszkający w tym kraju i czujący się Austryakami, przeciw wszelkiemu nieprzyjaznemu aktowi, jakiegokolwiek byłby rodzaju, zasłonięci przezemnie zostaną całą siłą rządu. Lecz przeciw wypadkom wynikłym z zamięszania pojęć według planu wytworzonego i podniecanego, pojęć o tem co jest prawem narodowem a co intrygą stronnictw, wystąpię z całą przedmiotowością, ale też i z całą surowością. Proszę Was czcigodni panowie obu narodowości, popierajcie mnie w trudnej, do dobra kraju skierowanej pracy, rzetelną chęcią, całym wpływem Waszym, a ślubuję Wam uroczyście, że zawsze równie sprawiedliwie urząd mój pełnić będę we wszystkich kierunkach".

Paryż 21 lipca. Pismo sekretarza Alberta Grévy'ego stwierdza, że stosunki między Grévym a jen. Saussier są ciągle jak najlepszemi.

Rzym 21 lipca. Włochy zamierzają przesłać mocarstwom, które przez delegowanych swoich brały udział w konferencyi menniczéj, memoryał podający sposób rozwiązania problematu monetarnego.

Londyn 21 lipca. Izba niższa uchwaliła dziś bez dyskusyi odroczone poprzednio artykuły ustawy agraryjnéj irlandzkiéj i artykuł tyczący się zamianowania członków komisyi agraryjnéj w myśl wniosku rządowego.

Petersburg 21 lipca. *Prawitelst. Wiestnik* ogłasza ukaz carski zmieniający wskutek prośby o ułaskawienie karę śmierci orzeczoną na Jesse Helfmann na dożywotnią katorgę.

Konstantynopol 21 lipca. *Wakit* rozbierając sprawę reformy w Turcyi przypisuje brak powodzenia, jakiego w téj mierze doznał rząd turecki, niedostatkowi uzdolnionych do tego zadania urzędników. Dziennik ten radzi rządowi, aby się postarał o sprowadzenie sobie z zagranicy dzielnych urzędników przynęcając ich stósownem wynagrodzeniem i postawił ich na czele wszystkich gałęzi administracyjnych tak na prowincyi, jak po miastach. Za przykład stawia *Wakit* Rumelię wschodnią, gdzie pod wpływem działalności urzędników sprowadzonych z zagranicy stan finansowy podniósł się nagle, mimo spustoszeń jakie sprowadziła wojna. Sześć zarządów w podatkach tureckich, znajdujących się w rękach cudzoziemców, wykazuje już dziś znaczne nadwyżki w dochodach. *Wakit* utrzymuje, że przez zastosowanie tego systemu dochody Turcyi mogłyby łatwo dojść do wysokości pięćdziesięciu milionów funtów tureckich.

Kursa. — Wiedeń 21 lipca, 2 godzina 30 minut po poł. Renta papierowa 77·40. — Renta srebrna 78 30. — Renta złota 93 85. — 6% Renta złota węgierska 117 50. — Losy z roku 1860. 133·—. — Akcyje Banku Narodowego 833·— — Akcyje kredytowe 362 90. — Londyn 117 45. — Srebro ·— — Napoleony 9·31—. — Lombardy 145·—. — Losy 1864 roku 176·50. — Akcyje kolei Karola Ludwika 325·—. — Akcyje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 184·—. — Akcyje kolei węg. półn.-wschodn. 165 25. — Anglo-Bank 151 00. Obligacyje indemn. galicyjs. 101·25. — Losy prem. węgierskie 128 50. — Akcyje kolei Koszycko-Bog. 148 75. — Akcyje kolei półn.-zach. austr. 220·50· 6% Listy zast. hipoteczne 103·25. — Marki 57 25. Ruble 122·50 — 6% Listy zasta. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 103·—. — Nowa renta papierowa 96·—. — 4% Renta węgierska 91·15.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 21 Lipca.

	płacą	żądaj.
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	20 50	22 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 53	1 64
Marki niemieckie za 100 marek	56 60	57 50
Dukat ważny	5 48	5 60
20-frankówka	9 25	9 35
Imperyał ważny	9 50	9 60
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi.		
6% pożyczka krajowa galicyjska	102 50	104 75
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	100 75	102 25
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	96 —	97 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	102 —	103 —
6% listy „ banku hipot.	103 —	104 75
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	103 50	105 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	102 75	104 50
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	96 —	99 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 —	104 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 —	104 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	103 50	107 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I [za 100 rubli]	97 —	99 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II [„ 100 rubli]	97 —	99 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99 25	100 5
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	86 —	87 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	322 —	325 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	183 —	186 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	296 —	306 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	20 —	21 25
Losy miasta Stanisławowa	24 50	26 —

Oprócz bież. kuponu zbliżającego się każdoraz. w miarę terminu płatn. — rub. i kop.

Wiedeń 20 Lipca.

	płacą	żądaja
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	77 40	77 55
4⅕% „ srebrna	78 80	78 5
4% „ złota	94 —	94 10
4⅕% Losy z roku 1854 po 250 złr.	123 —	123 50
„ „ 1860 „ 500 „	133 25	133 5
4% „ „ 1860 „ 100 „	136 25	136 75
4% „ „ 1864 „ 100 „	175 50	176 —
„ „ 1864 „ 50 „	174 —	175 —
Losy Como-Renten	27 —	28 —
Obligi indemnizacyjne. 10% podat.		
Czeskie	106 —	106 50
Bukowińskie	99 25	100 25
Galicyjskie	101 25	102 —
Morawskie	104 50	105 50
Niższo-austryackie	105 50	106 50
Wyższo-austryackie	108 —	— —
Szląskie	108 —	— —
Styryjskie 7%	104 75	— —
Siedmiogrodzkie	98 75	99 50
Węgierskie	100 —	101 —
Węgier. z klauz. 1867	99 —	99 50
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	134 90	135 2
6% Renta węgierska złota	117 55	117 70
4½% „ „ (za Ostbahn).	97 25	97 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	151 —	151 25
Boden-Credit węgierskie 140 „	— —	— —
„ austryackie 80 „	247 25	247 75
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	364 40	364 60
„ „ węgierskie 200 „	356 —	356 50
Depositen-Bank 200 „	252 50	[illegible] 25
Escompt Gesell. niż. austr. 500 „	840 —	845 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	835 —	836 —
Unionbank 100 „	144 50	144 75
Verkehrsbank ogólny 140 „	144 25	144 75
Wied. Bankverein 100 „	136 —	136 25
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez%	— —	— —
Altöld-Fiume 200 „ 5%	176 25	176 76

	płacą	żądaja
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	647 —	649 —
Elżbiety 210 „ „	208 50	209 —
Linz-Budweis 200 „ „	188 25	188 75
Salzburg-Tyrol 200 „ „	183 25	183 50
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2363	2367
Franciszka Józefa 200 „ „	194 25	194 75
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	323 —	323 25
Koszycko-Oderberg 200 „ „	149 50	150 —
Lwowsko-Czern.-Jassy 200 „ „	184 —	184 50
Nordwest austr. 200 „ „	220 50	221 50
„ „ Lit. B. 200 „ „	247 —	247 25
Rudolfa 200 „ „	165 50	166 —
Siedmiogrodzka I 200 „ „	167 —	167 50
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ „	353 25	3[illegible]8 75
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	124 50	125 —
Theisbahn (Cisańska) 200 „ „	247 —	248 —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	169 25	170 —
„ Nord-Ost 200 „ „	165 50	166 —
„ Westb. Stuhlw. 200 „ „	172 75	173 25
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	116 75	117 25
5% „ „ papier. 33 lat	101 —	101 25
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	103 —	104 50
7% Listy dłużne Włośc. „ 20 lat	106 —	106 50
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	102 50	103 —
5½% „ złote 36 lat	98 —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziemsk.	96 30	96 80
5% Gal. Tow. kred. ziemsk.	102 —	— —
5% „ „ nowe 37 lat	102 —	— —
6% „ Bank. Hipot. lwow.	103 1	103 70
6% „ „ Włość.	103 25	103 7
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 4	101 55
5% Szlasko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	101 50	— —
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	100 —	100 50
5½% „ Boden Kredit-Institut	103 —	103 7
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr. 5%	95 50	95 75
Altöld-Fiume 200 „ „	96 60	97 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	94 75	95 50
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	— —	— —
Elżbiety 100 „ 4½%	100 25	100 75
„ Em. 1862 300 „ „	100 25	100 50

	płacą	żądaja
Elżbiety Linz-Budweis 200 złr. 5%	102 25	102 75
„ Em. 1870 200 „ „	102 —	102 60
„ „ 1872 200 „ „	102 25	— —
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	103 —	103 25
Eperies. Tarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	106 —	— —
„ wal. austr. „	101 75	102 25
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	107 50	108 50
„ poż. 14 milion. 1872 „	106 —	106 50
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	103 50	104 50
Franc. Józefa Em. 1867 200 „ „	102 80	102 70
„ Em. 1873 200 „ „	102 10	— —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. 300 „ „	99 60	99 90
„ II „ 1867 300 „ „	— —	— —
„ III „ 1871 300 „ „	98 —	— —
Koszycko-Oderb. 200 „ „	96 50	96 80
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	96 80	97 10
„ II „ 1867 300 „ 5%	101 75	102 25
„ III „ 1868 300 „ „	101 —	102 —
„ IV „ 1872 300 „ „	97 —	97 50
Nordwestb. austr. 200 „ „	103 75	104 —
„ „ Lit. B. 200 „ „	102 75	103 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	120 —	— —
Rudolfa 300 „ „	100 10	100 40
„ Em. 1869 300 „ „	100 —	100 25
„ Em. 1872 300 „ „	100 —	100 25
„ Salzkam. gut. zł. 200 „ „	115 70	116 25
Siedmiogrodzkiej I 200 „ „	93 80	94 20
Staatseisenbahn 500 fr. 3%	178 50	179 —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	130 7	131 50
„ 200 złr. 5%	115 75	116 —
Theissb.-Gesell. „ „	101 75	102 25
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	94 25	94 50
„ II Em. 200 „ „	92 25	92 50
„ Nordost 300 „ „	93 30	93 70
„ „ złotem 200 „ „	112 25	112 75
„ Westbahn 200 „ „	97 —	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	94 —	— —
Losy.		
5% Donau Regul. złr. 100	116 —	116 50
Premiowe Wiedeńskie „ 100	137 —	137 50
„ Węgierskie „ 100	128 —	128 25
3% „ Tureckie fr. 400	24 25	24 75
Kredytowe złr. 100	183 —	184 —

	płacą	żądaja
Clary złr. 42	43 —	[illegible] 75
4% Donau-Dampfsch. „ 105	111 75	112 —
Inspruku „ 20	24 —	25 —
Keglewicha „ 10½	16 —	17 —
Krakowskie „ 20	20 25	20 75
Ofner (miasta Budy) „ 40	40 50	— —
Palffy „ 42	41 —	41 50
Rudolfa „ 10½	19 50	20 —
Salma „ 42	52 —	52 50
Salzburgskie „ 20	22 —	23 —
St. Genois „ 42	48 —	[illegible] —
Stanisławowskie „ 20	25 75	26 25
4½% Tryesteńskie „ 105	128 25	129 —
4% „ „ 50	65 50	— —
Waldsteina „ 21	33 50	31 50
Windischgrätza „ 21	41 75	42 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 51	5 52
20 frankówki	9 30	9 31
Imperyały rosyjskie	9 54	9 56
Funty szterl. angielskie	11 67	11 70
Liry tureckie złote	10 60	10 62
Marki niemieckie za 100 marek	57 10	57 25
Rubel papierowy za 100	122 50	122 —

Lwów 20 Lipca.

	płacą	żądaja
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	309 —	313 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	101 [illegible]5	102 85
4% „ „ „ „	96 15	97 15
5% „ „ „ „ 37-letnie	101 85	102 85
6% „ „ Banku hip. gal.	103 40	104 40
6% „ „ „ włośc. galic.	102 —	105 —
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	101 —	102 —
6% „ pożyczki krajowej	103 —	104 50

Warszawa 18 Lipca.

	płacą rub.	płacą kop.	żądaja rub.	żądaja kop.
4% Listy zastawne II seryi	—	—	—	—
kupon	—	—	028	—
5% „ „ nowe 1869 r.	—	—	100	—
kupon	—	—	036	
4% Listy likwidacyjne	—	—	86	90
kupon	—	—	052	

Wyszedł z druku
i jest do nabycia we wszystkich księgarniach
nakładem
J. A. HEIMBERGERA
najnowszy illustrowany

PRZEWODNIK

po Krakowie

i jego okolicach (1976-4-5)

WRAZ Z PLANEM
w czterech kolorach, podług najnowszych projektów, z nowemi nazwami ulic, zawierający w sobie dokładną część informacyjną i treściwy opis m. Krakowa i jego okolic tak pod względem historycznym jak i pamiątkowym.

Cena egzemplarza 1 złr.
Skład główny w Drukarni „Czasu“.

Litografowany plan m. Krakowa czterema kolorami kosztuje osobno 50 cnt.

Wjazd Cesarski do Krakowa

z oryginału
JULIUSZA KOSSAKA,
akwarelodruk, wykonany w pierwszorzędnym zakładzie artystycznym G. Seitza w Wandsbeck, na pięknym kartonie, wielkość 72—105 ctm., (2022-1-12)
wyszedł nakładem firmy
Kutrzeba i Murczyński
W KRAKOWIE.
Cena 1 egzempl. 12 złr.
Przy odbiorze większej ilości odpowiedni rabat.
Na prowincyę posyłamy franco.

OGŁOSZENIE.

Szanownych członków **wydziału wielkiego Kasy Oszczędności miasta Krakowa** mam zaszczyt zaprosić na posiedzenie zwyczajne, odbyć się mające w myśl §. 38 statutu dnia **26go lipca r. b.** (we wtorek) o godzinie 5ej po południu w sali ratuszowej. (1996)

Na porządku dziennym:

1) Sprawozdanie Dyrekcyi i Komisyi kontrolującej z czynności za czas od 1go stycznia do 30go czerwca 1881 r.
2) Zmiana planów amortyzacyjnych przy pożyczkach hipotecznych i skryptach dłużnych.

W Krakowie d. 20 lipca 1881 r.
Przewodniczący wydziału:
Dr. Weigel,
prezydent miasta.

Podziękowanie.

Córka moja zasłabła ciężko na błonicę (diphteritis) do tego stopnia, że powątpiewać należało o jej wyzdrowieniu. Tylko zręcznej nieznużonej pomocy pełnej poświęcenia **Dra Eugieniusza Skalskiego** w Podgórzu mam do zawdzięczenia, że córka moja zupełnie wyzdrowiała.

Wypowiadając niniejszem publiczne podziękowanie wymienionemu panu lekarzowi, czuję się zarazem spowodowanym, polecić go najmocniej wszystkim rodzicom, których dzieci zapadłyby na tą niebezpieczną chorobę. (1997)

Kraków dnia 20 lipca 1881 r.
J. Braun,
oficyał c. k. magazynu potrzeb wojskowych.

Premia „Chrzestna Matka“

już można odbierać w **handlu pierników K. Molęckiego przy ul. Brackiej Nr. 158.** (2023-1-3)

Fabryka kości nawozowych

od 16 lat w okolicy istniejąca, w roku 1878 do Besku o. p. Zarszyn przeniesiona, sprzedaje 50 ko mąki kościanej parowanej i kwasem siarczanym zaprawianej, po 5 złr. w. a. na miejscu. (1990-1-3)

Knór czystej rasy Yorkshire

szczególniej piękny, roczny, do nabycia we dworze na Piaskach Małych za Mogilską rogatką. (2021-1-3)

---

500 złr.

zapłacę temu, który po użytku **Röslera wody do ust i zębów flasz. po 85 c.** kiedykolwiek bólu zębów dostanie, lub komu z ust cuchnąć będzie. Opakowanie 10 cnt. osobno **Wilh. Röslers Neffe „E. Winkler“ w Wiedniu, I., Regierungsgasse 4.** (1907-55-)

Tylko **prawdziwa** w Krakowie u E. Stockmara, aptek. i Józefa Klugera ul. Grodzka Nr. 62; w Tarnowie u J. Streisenberga.

F. Merck i Spółka

import Guana i fabryka Kości nawozowych w Hamburgu
polecają (1998-1-6)

Kości nawozowe

preparowane z 18% kwasu fosforowego (Backer Guano)
Główny skład na zachodnią Galicyę u
W. Müldnera i Sp. w Tarnowie.

Dra Anjela zakład leczenia wodą w Zuckmantel
w **Szlązku austryackim.** Najbliższa stacya kolejowa **Ziegenhals** oddalona o 1 milę. Elektroterapia, gniecenia, kąpiele igliwiowe. Otwarty przez cały rok. (1569-6-)

Ważne dla rodziców i opiekunów
Przyjmuje się na stancyą i wikt **studentów** za bardzo umiarkowaną cenę. — Wiadomość w cukierni Wgo *J. K Knowiakowskiego* przy ulicy Floryańskiej. (1984-2-2)

Poszukuję do mej kancelaryi
pisarza,
człowieka młodego, nieżonatego, z pięknem i wprawnem pismem
Dr. Chrzanowski,
adwokat krajowy
(1991-2-3) **w Kętach.**

Podróżnych

dla sprzedaży maszyn do szycia poszukuje natychmiast (1803-3-)
G. Neidlinger
w Krakowie pod L. 337 przy ulicy Floryańskiej.

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli na etykietach znajduje się następujący znak ochronny.

Huste-Nicht Schutz Marke.

Wyciąg słodowy z ziół miodowych i karmelki

firmy
L. H. Pietsch & Co. w Wrocławiu*)
Uznane za najlepsze
środki lecznicze
przeciw kaszlowi, chrypce, zaflegmieniu, cierpieniom szyi i piersi ***od najzwyklejszego nieżytu aż do suchót płuc.***

Zgęszczony wyciąg ***30 najskuteczniejszych***
ziół
europejskich, amerykańskich i indyjskich z najlepszym ***słodem*** i najdelikatniejszem miodem.

Także
suchoty płuc
rozpoczynają się zazwyczaj lekkim nieżytem płuc z kaszlem. Następne znamiona
kaszel z flegmą,
osłabienie,
krótki oddech,
zmiana koloru twarzy
i chudnięcie
uchodzą zazwyczaj jako
zwiastuny
suchót płuc.
Lecz VIII. (301-4-4)
wielkim
jest ***skutek ziół.***

Wielm. PP. **L. H. Pietsch & Co.** w Wrocławiu.

Żona moja, która już przeszło rok cierpiała na ***suchoty płuc,*** ma się teraz po użyciu Pańskiego ***wyciągu słodowego z miodowych ziół*** znacznie ***lepiej*** i wkrótce zupełnie wyzdrowieje.

Mechow pod Kyritz.
Köhn, właściciel dóbr.

Posiadamy liczne uznania, także ***błogosławiące***
PISMO DZIĘKCZYNNE
Jego Świątobliwości Papieża
Leona XIII.

*) Do nabycia: ***wyciąg*** flaszka po 2 złr., 1 złr. 50 c. i 80 c.; ***karmelki*** woreczek po 40 ct. i 25 ct. w **Krakowie** apt. E. Stockmar, H. Markiewicz „pod lwem“; w **Białej** A. Reichert apt.; w **Brzesku** W. Janoszek apt.; w **Borszczowie** M. Niemczewski apt.; w **Dobromilu** A. Grotowski aptek.; w **Dobczycach** J. Biliński apt.; w **Grybowie** Tulszycki apt.; w **Jaśle** R. Palch apt.; w **Kańczudze** R. Heger apt.; w **Mostach wielkich** Ign. Zieliński apt.; w **Milówce** M. Quirini apt.; w **Rozdole** Ed. Kornberger apt.; w **Skawinie** K. Mayer apt.; w **Wojniłowie** E. Stieber apt.; w **Żurawnie** J. W. Tomaszewski apt.; w **Żydaczowie** M. Bardasz apt.

Wszech nauk lekarskich
Dr Witold Jaroszyński
ordynuje od 1go września b. r.
w Meran w Tyrolu.
Mieszka w willi Koch, Landstrasse Nr. 261. (1966-2-12)

Nowo otworzony
salon i pracownia
sukien damskich
w Krakowie, ul. Floryańska L. 324.
Wszelkie zamówienia wykonane będą starannie, gustownie i wytwornie według najświeższych żurnali paryskich, polecam się zatem łaskawym względom WW. Dam.
(1967-3-3) ***Marya Dobrzańska.***

Jak w latach poprzednich otrzymałem i w roku bieżącym wyłączną w Krakowie sprzedaż słynnego ze swej dobroci **Grodzieckiego Portland Cementu,** który według orzeczenia rządowej stacyi probierczej dla materyałów budowlanych w Berlinie z d. 6 sierpnia 1879 r. za najlepszy i najsilniejszy fabrykat tego rodzaju uznany został. (1031-15-15)
Wincenty Wróblewski
w Banku Galicyjskim.

Wilhelm Fenz
poleca
TAPETY
krajowe i zagraniczne świeże, w wielkim wyborze i w najnowszym guście, po cenie od 20 cnt. za rulon wzwyż, **szlaki** w arabeski oraz w kwiaty, **sztukaterye, listwy** złocone, prawdziwe amerykańskie **ceraty** na meble i **story** do okien płócienne i drylowe.

Podejmuje się **tepetowania mieszkań.** (1615-22-)

Mąkę kościaną parowaną

w najlepszym gatunku, z zaręczeniem $3^1/_2$ do 4% azotu i 21 do 23% kwasu fosforowego, odznaczoną na wystawie Warszawskiej 1874 r. **dyplomem uznania,** — nabyć można **po cenie zniżonej** albo u podpisanych, lub **w Agencyi dla Rolników S. Mikuckiego w Krakowie.**

O wczesne zamówienia uprasza się. (1851-4-28)

Fabryka parowa mąki kościanej i spodium
B. Schönberg & Fränkel
przy ulicy Mostowej Nr. 353/4.

Śmierć pluskwom!

Arabski pewny środek bez barwy i zapachu! **Bez plam w bieliźnie łóżek!** Porcya 30 c. na 6 łóżek u **E. Stockmara** w Krakowie. (1962-2-)

Oliwa stołowa

poręczona jako zupełnie czysta i prawdziwa oliwa oliwkowa **blaszanka 4 kilo**

nicejska najlepsza	złr. 5	cnt. 20
Monte Sant Angelo	„ 4	„ 80
Puglieska najlepsza	„ 5	„ 40

KAWA

najlepsze aromatyczne gatunki, za paczkę pocztową **$4^3/_4$ kilo netto**

perłowa Manilla	złr. 7	cnt. 50
złota Jawa	„ 7	„ 03
Menado	„ 6	„ 74
Santos	„ 6	„ 36
Bahia	„ 4	„ 28

RYŻ

w najlepszych gatunkach za paczkę pocztową jak wyżej (1792-10-24)

bonoński, glacé	złr. 1	cnt. 90
Rangoon najlepszy	„ 1	„ 60
indyjski dobry	„ 1	„ 40

Zamówienia uskutecznia pocztą **oclone i opłacone** za zaliczką powyższych kwot najpunktualniej **R. Maiti w Tryeście.**

Zakład wychowawczo-naukowy żeński Maryi Serwatowskiej

w Krakowie przy ul. Wiślnej l. 174, dom „pod zającem“.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanownych Rodziców i Opiekunów, że kurs nauk rozpoczynam z dniem 1 września 1881 r. — Wpisy rozpoczynają się w dniu 25 sierpnia b. r. — Bliższe wiadomości w osobnym programie nauk, który na żądanie przesyłam. (1995 2 20)

M. Serwatowska, właścicielka zakładu.

BRASSICON

Preparat Roślinny
KROPLE OD BÓLU GŁOWY
WŁ. RUSSYANA

BÓL GŁOWY
MIGRENĘ
CIERPIENIA NERWOWE GŁOWY
ZAWROTY GŁOWY
UDERZENIA KRWI DO GŁOWY

Każdy flakon opatrzony etykietą z własnoręcznym trójkolorowym podpisem.

Chemiczno-farmaceutyczne laboratoryum w Warszawie, ulica Bracka Nr. 2.
Składy w KRAKOWIE w aptekach: *F. Grabowskiego* „pod Tygrysem“, *E. Stockmara* „pod Słoniem“, *Józefa Trauczyńskiego* „pod złotą Koroną“ w Rynku głównym.
Cena flakonu 1 złr. w. a. (1999-1-)

Album meblowe

niezbędna **książka do przepatrzenia dla kupujących meble** wszelkich stanów, zawierająca 900 pięknych **rycin** wraz z cennikiem jest do nabycia przekazem pocztowym 2 złr. = 4 marek = 5 franków = 2 rubli opłatnie od firmy (1940-7-14)

J. G. & L. Frankl, stolarzy i tapicerów
w Wiedniu, Leopoldstadt, Obere Donaustrasse 91.
Tamże bardzo obfity wybór trwałych, tanich, gustownych mebli.

J. IHNATOWICZ

magister farmacyi i chemik sądowy

poleca pod gwarancyą swoje znakomite środki do twarzy, które znalazły powszechne uznanie i wziętość, i zostały wyszczególnione 3ma wielkiemi medalami zasługi.

ANTILENTTILIA

usuwa **piegi, opalenie słoneczne, plamy wątrobiane,** nadaje twarzy białość, delikatność i przejrzystość. — Cena 2 złr.

WODA FIJOŁKOWA

nieporównany środek usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie się skóry i wygładza zmarszczki i pory. Twarz odświeża i nadaje nieporównaną delikatność. — Cena 1 złr.

MAGNOLINA

jedyny środek odświeżający płeć, skóra sucha, szorstka i zgrzybiała pod wpływem **Magnoliny** staje się miękką, przejrzystą i delikatną. **MAGNOLINA** usuwa **czerwoność nosa,** niszczy **wągry** tj. czarne punkciki, które najwięcej osiadają w okolicy nosa. — Cena tego znakomitego środka 1 złr. 50 ct.

Woda Liljowa.

Plamy żółte, brunatne ostudy z twarzy, szyi i piersi pod wpływem tej cudownej wody po kilkakrotnem użyciu znikną. — Cena 1 złr. 50 ct.

ORIENTALINA czyli PUDR w płynie

nadaje twarzy prawdziwie naturalną piękną i przyjemną białość (dla oka niedostrzegalną), odświeża ją i konserwuje. — Cena 1 złr.

Pudr książęcy biały

jest prawdziwym unikatem w sztuce kosmetycznej, nie zawiera bowiem w swym składzie ani bizmutu ani ołowiu, ani też żadnych metalicznych pierwiastków szkodliwych zdrowiu i pomimo tego przyjemnie przylega do twarzy, nadaje śliczną, naturalną i bardzo przyjemną białość i delikatność. — Cena pudełka 1 złr.

PUDR KSIĄŻĘCY

cielisto-różowy i cielisto-żółtawy po 1 złr. 20 centów.

KREM orjentalny biały,

cielisto-różowy dla blondynek i cielisto-żółtawy dla szatynek.

Kremy te czynią zadość wszelkim wymaganiom, nadają bowiem twarzy naturalną białość, delikatność i przejrzystość, są nieszkodliwe i dla oka niewidzialne. Twarz martwa pokryta bruzdami, nierówno-szorstka zostanie całkiem odświeżoną i odmłodzoną. Cena 1 złr. 20 ct.

Fabryka we Lwowie, ulica Kopernika Nr. 3. — Filia w Krakowie, Sukiennice Nr. 20. (1858-11-)

TAPETY

z fabryk francuskich, saskich, holenderskich i austryackich — otrzymaliśmy
SKŁAD FABRYCZNY
i sprzedajemy takowe w cenie (1773-13-20)
od cent. **18** i wyżej.
Na prowincyę posyłamy wzory.
Kutrzeba i Murczyński w Krakowie.

Poszukuje miejsca
AGRONOM
z dwudziestoletnią praktyką, posiadający chlubne świadectwa. — Bliższa wiadomość u **Rządcy Drukarni „Czasu“.** (1980-2-3)

Zawiadamiam P. T. wszystkich interesowanych, iż dotychczasowego zarządcę mej pracowni stolarskiej p. *Leona Winiarskiego* od zarządu tego i wszelkiego stosunku z moją pracownią od d. 6go lipca 1881 r. uwolniłam. (1979 2-2)
B. Myśliwcowa.

Maszyny do szycia

jakiegokolwiek systemu, będą gruntownie oczyszczone i zreperowane u **Wilhelma Fenza** w KRAKOWIE. (1205-9-)

We wszelkich słabościach skórnych, a osobliwie w chorobach skórnych głowy, jak liszaj, łuska, dalej przeciw liszajom chronicznym i łuskowym, świerzbie, piegom, plamom wątrobianym itd. okazało się najlepszym środkiem
Władysława Międlickiego
aptekarza w Bóbrce
lecznicze Mydło smołowe
zaś przy katarach organów oddechowych, zaflegmieniu, kaszlu, chrypce
Pastylki smołowe.
Wyroby te przechodzą dobrocią swą wszelkie dotychczasowe wyroby zagraniczne, o czem świadczy mnóstwo podziękowań i orzeczeń znakomitych lekarzy.
Cena kawałka mydła smołowego 35 ct., pudełko pastylków 42 ct.
Główny skład **w aptece W. Międlickiego w Bóbrce.** (1767-5-)

Nasienie RZEPY PASTEWNEJ
ścierniankі (Stoppelrübensamen) 1 litr po 1 złr. w. a. poleca Skład nasion **J. Bulsiewicza** w **Bochni.** (1699-9-16)

ADWOKAT
Dr. Adolf Chajes
przeniósł swoją kancelaryę z Brzeska
do Podgórza
do domu WPana Kaczmarskiego.
(1970-3-3)

Dzwonki elektryczne,

telefony, konduktory do ściągania piorunów, water-closety nad kanałami hermetyczne, zakładam po domach prywatnych, fabrykach i hotelach.

Pokrywam dachy cynkiem, miedzią, blachą żelazną, papą, swoim lub właściciela materyałem, wszelkie ornamenta cynkowe wykonywam jaknajdokładniej i po umiarkowanych cenach, mając długoletnią praktykę w tym zawodzie zagranicą i w Krakowie, do tego odpowiednie maszyny. Za robotę ręczę trzy lata.

Wanny cynkowe, sitzbady, prysznice, parówki, klosety pokojowe, od 8 złr. do 60 złr., klosety dla małych dzieci, bidety, lodownie, filtry do wody, pochodnie naftowe, wszystko własnego wyrobu.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniam jaknajsumienniej.

W. Kosydarski,
BLACHARZ,
w Krakowie przy ulicy Szewskiej
(1784-9-20) pod L. 228.

Wiadomość dla PP. Inżynierów i przedsiębiorców budowy.

Fabryka Wapna hidraulicznego w Dębnikach pod Krakowem wyrabia wapno hidrauliczne, które według opinii pp. Budowniczych tutejszych, opartej na doświadczeniu, nieustępuje w gatunkowej dobroci używanemu dotąd Wapnu hidraulicznemu w Kufsteinie, **a jest o wiele tańsze.** — Zgłaszania się i zamówienia przyjmują p. inżynier *Kurkiewicz*, ulica św. Tomasza Nr. 400 w Krakowie i p. *Bernard Liban* w Podgórzu.
(1864-3-3)

Czcionkami Drukarni „CZASU“
Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*